Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z edn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 8 maja 1936 r. Nr. 130

Wojna skończona - Abisynja jest włoska

Doniosła deklaracja Mussoliniego

RZYM. We wtorek wiecz. plac Wenecki przepełniony był tłumem ludności, która za legła również szczelnie sąsiednie ulice, śpiewając pieśni patrjotyczne i wywołując wśród nieopisanego entuzjazmu Mussoliniego.

Płomienna mowa

O godz. 19.45 w świetle potężnych reflektorów ukazał się na balkonie Pałacu Weneckiego szef rządu, który powitany został burzą okrzyków i wiwatów. Po kilkuminutowej owacji tłumów, Mussolini wygłosił następującą mowę:

„Czarne koszule rewolucji, mężczyźni i kobiety całej Italji! Włosi i przyjaciele Włoch, znajdujący się za górami i za morzami, słuchajcie!

Marszałek Badoglio telegrafuje: **Dziś dn. 5 maja o godz. 16-ej na czele naszych zwycięskich wojsk, wkroczyłem do Addis - Abeby** (burza okrzyków i oklasków).

W ciągu 30 wieków swej historji Italja przeżywała wiele godzin pamiętnych, ale ta, którą przeżywamy dziś, jest niewątpliwie jedną z najbardziej uroczystych.

Oznajmiam narodowi włoskiemu i całemu światu, że **wojna jest skończona** (entuzjastyczne okrzyki).

Z ludem zawarty pokój

Nie bez wzruszenia i dumy głoszę te wielkie słowa po siedmiu miesiącach ciężkich bojów, ale jest rzeczą konieczną, abym natychmiast dodał, że chodzi tu o nasz pokój, o pokój rzymski, który wyraża się w następującem prostem i nie odwołalnem twierdzeniu: **Abisynja jest włoska. Jest włoska faktycznie, ponieważ została zajęta przez nasze wojska, jest włoska prawnie, ponieważ zdobyta została mieczem rzymskim i cywilizacją, która triumfuje nad tysiącletniem okrucieństwem, barbarzyństwem i niewolnictwem.** Z ludem Abisynji pokój już został zawarty. Lud ten gnębiony przez rabunkowe rządy b. cesarza, Lwa Judy, wykazał w sposób szczególnie jasny i wyraźny, że pragnie żyć i pracować spokojnie, w cieniu trójbarwnego sztandaru Italji.

Pobici i zbiegli rasowie i wodzowie nie wchodzą już w rachubę i żadna siła na świecie nie będzie mogła zmienić tego faktu.

Podczas adunata z 2 października uroczyście obiecałem, że uczynię wszystko możliwe, aby zatarg afrykański nie przemienił się w wojnę europejską. Obietnicy tej dotrzymałem i jestem przekonany, **że zaburzenie pokoju europejskiego oznaczałoby ruinę Europy.** Ale muszę dodać, **że jesteśmy gotowi bronić naszego wspaniałego zwycięstwa z tą samą niezłomną stanowczością, z jaką zwycięstwo to osiągnęliśmy.**



Marszałek Badoglio, zwycięski wódz włoski.

Czarne koszule rewolcji, mężczyźni i kobiety całej Italji!

Osiągnęliśmy ważny etap na naszej drodze. Pójdziemy dalej drogą pokoju, gotowi z tą samą odwagą i z tą samą wolą stawić czoło wszelkim zadaniom, czekającym nas jutro.

Niech żyją Włochy! Okrzyk ten niechaj dotrze do wojsk naszych w Afryce, które nań oczekują.

Tłum odpowiedział okrzykiem: „Niech żyją Włochy"! „Niech żyje Duce"!

Wśród bezprzykładnego entuzjazmu ludność manifestowała na cześć Mussoliniego i armji w ciągu 15 minut, wiwatując i śpiewając pieśni patrjotyczne.

Na mieście panuje nastrój niebywałego entuzjazmu. Ulicami przeciągają oddziały młodzieży i faszystów, śpiewających pieśni rewolucyjne i patrjotyczne. Całe miasto tonie w powodzi sztandarów, a wszystkie gmachy są iluminowane.

Jak zajmowano Addis-Abebę

LONDYN (PAT.) — Specjalny korespondent Reutera przy północnej armji włoskiej podaje następujący opis wkroczenia wojsk włoskich do Addis - Abeby.

Wiadomość o wyjeździe cesarza Abisynji i rozruchach w stolicy marszałek Badoglio otrzymał w niedzielę w Debra Sina. Pomimo ulewnego deszczu, który uszkodził drogi, marszałek Badoglio, pozostawiając wtyle połowę swych samochodów ciężarowych, prędkiemi marszami posunął się naprzód. Ostatniej nocy spano tylko trzy godziny.

W ciągu 2 dni kolumna przeszła przestrzeń 140 mil. Kiedy kilka oddziałów zmotoryzowanych zbliżyło się do stolicy, marszałek Badoglio w otwartym samochodzie wysunął się na czoło pochodu, który mijał poselstwo brytyjskie.

Mieszkańcy Addis Abeby przyglądali się wkraczającym do stolicy wojskom włoskim, siedząc na progach swoich domów, przed któremi wywieszono przeważnie białe chorągwie. Niektórzy z nich zachowywali się obojętnie, niektórzy witali włoskie kolumny, inni przypatrywali się z uśmiechem. Na twarzach wszystkich malowała się wielka ciekawość.

Na poselstwie włoskiem wywieszono flagę o kolorach państwowych. Wewnętrzne urządzenie poselstwa nie ucierpiało wcale podczas rozruchów.

Kolumna, która weszła do Addis Abeby liczyła 1300 samochodów ciężarowych.

PARYŻ (PAT.) Dalsze szczegóły wkroczenia wojsk włoskich do Addis-Abeby podaje Agencja Havasa, donosząc:

Wojska włoskie podeszły do stolicy jednocześnie z dwóch stron. Kolumna zmotoryzowana weszła do miasta przez t. zw. „Drogę Cesarską", zaś 4 batalјony erytrejskie — drogą, wiodącą z zachodu.

Marszałek Badoglio znajdował się na czele pierwszej kolumny, składającej się ze wszystkich rodzajów broni. Na przedzie jechały samochody pancerne, następnie na białym koniu marszałek Badoglio w towarzystwie sekretarza stanu do spraw kolonij, Alessandro Lessona, byłego gubernatora Rzymu (obecnie mianowanego gubernatorem Addis-Abeby), Giuseppe Bottai oraz generałów Melchiadegabba, Coma, Santini i Biroli.

Następnie maszerowały 2 pułki piechoty z dywizji sabaudzkiej oraz pułki świeżo uformowane, składające się z batalјonu 3-go pułku bersaljerów, batalјonu 3-go pułku grenadjerów oraz batalјonu piechoty morskiej.

Kolumnę zamykał pułk artylerji oraz 4 batalјony erytrejskie. Wszystkie pułki kroczyły z rozwiniętemi sztandarami. Maszerującej kolumnie towarzyszyły szybkobieżne czołgi oraz wielka ilość samochodów ciężarowych.

Nad miastem unosiło się 50 samolotów.

Marszałek Badoglio udał się niezwłocznie do pałacu Negusa, gdzie wywieszono chorągiew włoską. Wojska sprezentowały broń. Jednocześnie wojska erytrejskie zajęły wzgórza, dominujące nad miastem, zaś pozostałe oddziały obsadziły radjostację, ministerstwa, koszary oraz siedzibę „związku młodzieży abisyńskiej".

Wydano surowe zarządzenia celem utrzymania porządku.

Kolumna zmotoryzowana składała się z 25 tys. ludzi. Jest to najsilniejsza tego rodzaju kolumna, w dotychczasowej historji wojskowej. Na ostatnich manewrach amerykańskich kolumna taka wynosiła 16 tys. ludzi.

Jednocześnie z wojskami włoskiemi przybyło do Addis-Abeby 15-tu korespondentów zagranicznych.

ADDIS ABEBA (PAT.) Marszałek Badoglio mianował gubernatorem cywilnym Addis-Abeby majora Giuseppe Bottai.

Bottai jest gubernatorem Rzymu, który jako ochotnik wyruszył do Afryki wschodniej.

BERLIN (PAT). Jak donosi niemieckie biuro informacyjne z Addis-Abeby, **główną rolę przy niesieniu pomocy europejczykom, zagrożonym przez bandy abisyńskie, odegrał obywatel polski Nadel.** wtorek rano przedstawiciela Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Junod z Genewy, oraz francuskiego dziennikarza Sommera z „Journal des Debats",

Włosi obejmą całą Abisynję

Sensacyjny wywiad z Mussolinim

LONDYN (PAT). „Daily Mail" ogłasza wywiad swego specjalnego wysłannika Ward Price'a z Mussolinim, który oświadczył m. in.:

„Włochy nie rzucają żadnych pożądliwych spojrzeń na Egipt i nie mają żadnych interesów w Sudanie, ani w Palestynie. Daję słowo, że Włochy nie mają żadnych nowych ambicyj kolonjalnych. Zwycięstwo w Afryce wschodniej stawia Włochy w grupie mocarstw zadowolonych z obecnego stanu rzeczy. **Pozostaje zadecydować o losach Abisynji ze strony politycznej i prawnej. Wydaje się oczywistem, że najlepszem wyjściem w interesie wszystkich będzie szybkie roztoczenie władzy włoskiej nad całą Abisynją.** Warunki pokoju muszą być przesiąknięte duchem rzymskim.

Nie może to być pokój połowiczny, gdyż pragniemy, aby zagadnienie abisyńskie było uregulowane raz na zawsze. Nie będziemy zamykali drzwi dla przedsięwzięć gospodarczych krajów zaprzyjaźnionych, wśród których znajduje się W. Brytanja i Francja, które niewątpliwie zrozumieją, iż zasoby finansowe jakie przeznaczyć możemy dla zapewnienia rozwoju Abisynji, są znacznie wyższe, niż głoszą to dane statystyczne Ligi Narodów.

Pewne drugorzędne operacje wojskowe będą, być może jeszcze konieczne na terenach Ogadenu, lecz **obecnie kieruję moje spojrzenie ku sytuacji w Europie. Wypadki wskazują na konieczność rychłej reformy Ligi Narodów,** a Włochy gotowe są w tem pomagać.

Liga Narodów może i winna trwać dalej, lecz zadania jej muszą być proporcjonalne do jej sił.

Włochy są zawsze gotowe do współpracy nad zawarciem szczerego porozumienia między wielkiemi mocarstwami Europy zachodniej i mocarstwa te ostatecznie dojść muszą do porozumienia. **Jeśli roz poczną one wojnę, to następstwem jej będzie ruina całej cywilizacji europejskiej".**

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III
dnia 29 kwietnia 1936
III Pr 75/36

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24.4.1936 L. B. II. 2) 105/36 konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr 117 z daty Kraków 25.4 1936 r. spowodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 9 p. t. „Czy Witos wraca do kraju" w ustępie od słów „Sprawa amnestji" do słów „partja socjalistyczna" albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 170 KK.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Źle się dzieje w rzeźni warszawskiej

jeśli robotnicy muszą strajkować, aby otrzymać zaległości

W dniu 4 b. m. wybuchł na terenie Rzeźni Miejskiej na Solcu zatarg między robotnikami a zarządem Rzeźni na tle zalegania z wypłatami za godziny nadliczbowe.

Zatarg ten, noszący w sobie charakter częściowego strajku, przedstawia się w sposób następujący:

„ROBOTNICY CZASOWI"

W dniu 1 stycznia 1936 roku zarząd Rzeźni na Solcu przyjął do pracy około 60 ludzi na prawach robotników czasowych. Stosunek tej czasowości uzasadniony wówczas został tem, że praca ich trwać będzie tylko w te dni, kiedy odbywa się ubój, a takich dni w tygodniu jest tylko cztery i w tych warunkach nie można ustalić ich stałości pracy. Jako wynagrodzenie ustalono wówczas dniówkę, wynoszącą 8 złotych za każdy przepracowany dzień ośmiogodzinny.

Natychmiast jednak po objęciu pracy przez owych robotników czasowych okazało się, że praca w Rzeźni nie może się ograniczać do 8 godzin, gdyż sztuki zaszlachtowane muszą być obrobione do ostatecznego stopnia, w przeciwnym bowiem wypadku towar ulega zepsuciu. Powstała więc kwestja godzin nadliczbowych.

A ZALEGŁOŚCI ROSNĄ!

Gdy robotnicy zwrócili się zaraz w styczniu do zarządu Rzeźni z zapytaniem, jak zamierza załatwić kwestję regulowania godzin nadliczbowych, uzyskali odpowiedź, że sprawa ta załatwiona będzie po myśli ustawy.

Niestety, oświadczenie pozostało tylko oświadczeniem, a o godzinach nadliczbowych zarząd nawet nie wspominał. Ponowiono więc wielokrotnie starania o wypłatę zaległości, która wzrastała zresztą z każdym dniem, ale bezskutecznie.

W dniu 4 maja wreszcie robotnicy postanowili rozstrzygnąć sprawę ostatecznie i w tym celu po raz ostatni udali się ich delegaci do zarządu Rzeźni, oświadczając, że wrazie nie załatwienia sprawy zaległości natychmiast, porzucą pracę.

Odpowiedź jaką uzyskali w zarządzie była niewystarczająca. Kierownik Rzeźni p. Rudziński zaproponował mianowicie robotnikom wypłacenie zaliczek, oświadczając, że cała sprawa załatwiona będzie w najbliższym czasie.

Po zakomunikowaniu tej decyzji robotnikom przez delegatów, postanowiono zaprotestować przeciwko dalszemu wstrzymywaniu wypłat strajkiem, który też rozpoczął się dnia 4 maja o godzinie 17.30.

BEZPŁATNE GODZINY NADLICZBOWE.

Daleko bardziej obciążająco wyglądają oświadczenia pracowników stałych. **Pracują oni bowiem, jak sami oświadczają, często po osiemnaście godzin na dobę i nikt się tem nie zainteresuje. Za godziny nadliczbowe pracownicy stali nie mają wogóle płatne i zarząd Rzeźni nie chce o tem słyszeć, dowodząc, że godziny te wyrównują się kosztem dwóch wolnych dni tygodniowo!!**

Na marginesie tego zatargu niesposób jednak nie zauważyć dalszej kwestji.

Narzeka się mianowicie na bezrobocie, Zarząd Miejski niejednokrotnie podkreślał swoje dobre chęci przy likwidacji bezrobocia, **a w swoich przedsiębiorstwach toleruje wypadki, że jeden robotnik pracuje po osiemnaście godzin na dobę, podczas, gdy drugi przymiera z głodu.**

Czy wobec tego nie jest słuszne, by zatrudnił bezrobotnych w Rzeźni?

Zarząd Rzeźni odgrywa w stosunku do nas rolę prawdziwego kapitalisty! — skarżą się robotnicy sezonowi. — **Jeśli zaleganie z należnością w ciągu całych czterech miesięcy nazwać można wyzyskiem, to przecież daleko większy wyzysk kryje się w chęci, jeśli nie zaparcia nam tych należności, to przynajmniej w znacznem, ich okrojeniu.** Nam nie idzie o nic więcej, jak tylko o honorowanie ustawy. Tak, jak każe ustawa, tak powinniśmy mieć wypłacone.

— **A dlaczego panowie nie mają stałości pracy? — zapytujemy.**

— Z tem samem pytaniem moglibyśmy się zwrócić i do pana. Pracujemy od czterech miesięcy stale pod wrażeniem, że jutro możemy stracić pracę, a zarządowi Rzeźni rozchodzi się tylko o oszczędności groszowe.

— Czy długo zamierzacie prowadzić waszą akcję strajkową?

— Jutro normalnie przystępujemy do pracy o godzinie dziesiątej i jeśli do godziny piątej nie będzie sprawa załatwiona po naszej myśli, na nowo o godzinie piątej przerwiemy pracę. Nie możemy urządzić strajku normalnego, bo raz, że pracujemy przy artykule pierwszej potrzeby i nie chcielibyśmy pozbawiać mieszkańców mięsa, a powtóre idzie nam przecież nie o całość pracy, a tylko o godziny nadliczbowe.

Zarząd Rzeźni stanął w tych warunkach w nadzwyczaj przykrej sytuacji. Ubite wieprze nie zostały oporządzone przez co groziło zniszczenie i zepsucie całego uboju.

Nie było więc innej rady jak tylko zatrzymać na godziny nadliczbowe cały personel pracujący na zasadach stałości. Dzięki temu zabiegowi praca doprowadzona została do stadjum końcowego.

W dniu wczorajszym, jak normalnie we wtorek, Rzeźnia nie szlachtowała, dlatego też i strajkujący robotnicy nie zgłosili się do pracy.

Na wiadomość o powstałym zatargu interwenjował osobiście p. prezydent Starzyński. Interwencja ta nie odniosła jednak narazie skutku.

Współpracownik nasz, który przeprowadził w tej sprawie rozmowy ze strajkującymi robotnikami, jak również z personelem o charakterze stałym, ustalił wręcz rewelacyjne szczegóły, jeśli idzie o stosunki pracownicze na terenie tego przedsiębiorstwa.

Opinja angielska domaga się
nowych sankcyj przeciw Włochom

LONDYN, (PAT). — Dzienniki labourzystów i prasa liberalna domaga się dalszego stosowania sankcyj wobec Włoch. **Prasa konserwatywna naogół biorąc wydaje się sprzyjać zniesieniu sankcyj.** Jednakże konserwatywny „Daily Telegraph", komentując wtorkowe przemówienie Mussoliniego, pisze: „Doktryna siły, jaką głosi Duce, jest pełna niebezpieczeństwa dla każdego kraju niedostatecznie przygotowanego do obrony".

„Morning Post" uważa, iż Liga Narodów może wyrazić swą obojętność w stosunku do Abisynji, nie uznając jednakże nowego stanu rzeczy, ustalonego przez Włochy.

„News Chronicle" domaga się nowych sankcyj, pisząc: **„Mylą się ci, którzy przypuszczają, iż można osiągnąć pokój światowy, kiedy stanie się oczywistem, że wojna zaborcza się opłaca".**

„Daily Mail" jest zdania, iż ostatnie wypadki dowiodły zupełnego niepowodzenia wysiłków Ligi Narodów.

Aby uniknąć rozlewu krwi

Wywiad z Negusem w Dżibuti

LONDYN (PAT.) Cesarz Haile Selassie udzielił wywiadu przedstawicielowi „Daily Telegraph" w Dżibuti. Wobec zarzutów, że „zawiódł swój naród", cesarz oświadczył, że wyjechał ze stolicy nie dlatego, aby obawiał się prowadzić walki, lecz uczynił to widząc, iż nieuzbrojeni Abisyńczycy nie są w stanie walczyć z nowoczesnemi formami uzbrojenia, zwłaszcza z gazami trującemi.

Wyjechał przeto, aby uniknąć dalszego rozlewu krwi, zniszczenia Addis Abeby, a nawet obcych poselstw — dodał Negus. Dopiero zresztą **po długich konferencjach z posłem brytyjskim w Addis Abebie rząd angielski zgodził się na wyjazd cesarza Abisynji.**

LONDYN (PAT.) „Daily Express" podaje interesujące szczegóły wyjazdu cesarza z Abisynji, Podobno, **gdy cesarz znajdował się jeszcze w Dessie, wojska jego zbuntowały się, a na czele buntu stać miał sam minister Wojny. Haile Selassie nie mógł nawet znaleźć samochodu, którymby mógł udać się do Addis Abeby, tak że podróż do stolicy odbył na mule.**

W łonie rządu również odczuwać dawał się brak zgody. Kilku ministrów nalegało na zawarcie pokoju i dopiero wówczas Haile Sellassie zdecydował się na wyjazd z kraju.

Żołnierzom niem. wstęp wzbroniony

do strefy wzdłuż granic francusk., belgijskiej i czeskiej

PARYŻ (PAT). — Agencja Havasa donosi z Berlina, że dziennik urzędowy ogłasza następujący rozkaz ministra Wojny marsz. von Blomberga:

„Powołując się na me zarządzenie z dn. 19 marca, zakazuję do nowego rozkazu wszystkim żołnierzom i funkcjonarjuszom wojskowym wchodzenia w uniformach wojskowych do strefy 5-kilometrowej szerokości wzdłuż granic francuskiej, belgijskiej i czeskiej.

Strefa 5-kilometrowa nie obejmuje rejonu, gdzie granicę francuską stanowi Ren. Jednakże jest zakazane wchodzenie na mosty, zbudowane na Renie w tym rejonie. Jedynie w wyjątkowych wypadkach może się to dziać za specjalnem zezwoleniem wyższego dowództwa.

Żołnierze urlopowani, udający się do obszarów nadgranicznych, otrzymają przed odjazdem odpowiednie instrukcje".

Zabór Abisynji wywoła burzę

Francuskie koła polityczne o mowie Duce

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi, że wtorkowe oświadczenie Mussoliniego, iż Abisynja jest włoską i włoską pozostanie, wywołało zagranicą zrozumiałą sensację.

Francuskie koła polityczne zachowują spokój wobec oświadczeń premjera włoskiego i nie tłumaczą dosłownie zapewnień, wygłoszonych wobec zgromadzonych tłumów w gorączkowej atmosferze zwycięstwa.

Jeśliby Abisynja miała być poprostu przyłączona do Włoch, jako terytorjum kolonjalne, to tego rodzaju rozwiązanie zatargu nie mogłoby być uznane przez rządy Wielkiej Brytanji, Francji oraz przez Ligę Narodów.

Zarówno w Londynie, jak w Paryżu sądzą, że szef rządu włoskiego przy rokowaniach pokojowych z Abisynją zechce przywrócić normalne stosunki między oboma krajami na podstawach, zbliżonych do tych, jakie łączą Anglję z Irakiem, a które pozwoliły temu ostatniemu państwu stać się członkiem Ligi Narodów.

Ostry strajk w Grecji

ATENY. (PAT). W Grecji północnej wybuchł ostry strajk. Strajkuje 30 tys. robotników w fabrykach tytoniowych.

W Kavalle i Drama strajk został poparty przez Włochów oraz sprzedawców w sklepach tytoniowych. W Salonikach do strajku przystąpili włókniarze i szewcy. Obawiają się rozpowszechnienia strajku na robotników portowych.

W Salonikach wydarzyło się starcie pomiędzy strajkującymi a policją, podczas którego padło szereg strzałów. W całej Grecji północnej wydano zarządzenia o charakterze wojskowym, mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa.

Żałobna cisza w rocznicę śmierci

Marszałka Piłsudskiego

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego rozesłał instrukcję do komitetów lokalnych w całym kraju w sprawie przeprowadzenia 3-ch minutowej ciszy w dniu 12 maja w chwili składania Serca Marszałka w Mauzoleum na Rossie.

Po sygnale radjowym, który nadany będzie o godz. 13-ej wstrzymany ma być na 3 minuty ruch uliczny we wszystkich miastach. Staną tramwaje, samochody i pojazdy konne, a przechodnie zatrzymać się mają i zdjąć okrycia głowy.

Dla powiadomienia ludności o momencie rozpoczęcia ciszy żałobnej, poprzedzą ją dzwony kościelne i gwizdy syren fabrycznych. Moment zakończenia ciszy żałobnej rozpocznie się salwą armatnią

Wieści ze świata

WYBORY PREZYDENTA HISZPANJI

Rząd postanowił, iż wybory nowego prezydenta odbędą się w niedzielę 10 maja o godz. 10 rano. Po długich obradach grupa socjalistyczna zgodziła się na kandydaturę Azany.

PAŃSTWA SKANDYNAWSKIE WYSTĄPIĄ Z LIGI NARODÓW?

Jak przypuszczają w Kopenhadze, jednym z głównych punktów, jakie będą omawiane w sobotę na zebraniu ministrów państw skandynawskich i Holandji w Genewie, będzie sprawa pozostania tych państw w Lidze Narodów, lub ustąpienia z niej.

WYSOKI KOMISARZ PALESTYNY NAWOŁUJE DO SPOKOJU

Wysoki komisarz brytyjski zwołał wczoraj posiedzenie rady narodowej arabskiej, której oznajmił, iż sformułowane przez nią postulaty zostały przesłane do Londynu. Wysoki komisarz zwrócił się z wezwaniem do członków rady, by wstrzymali strajk generalny i kampanję nawołującą do niepłacenia podatków. Wysoki komisarz zagroził, iż wobec menerów zastosuje jaknajsurowsze kary. W mieście odbyły się manifestacje, podczas których kilka osób zostało rannych. Panuje duże podniecenie. Sytuacja jest nadal poważna.

KRÓL FARUK PRZYBYŁ DO EGIPTU

Król Faruk, który przybył wczoraj do Aleksandrji udał się niezwłocznie pociągiem do Kairu.

POLICJANT ZASTRZELIŁ DETEKTYWA

Wczoraj zrana znaleziono trupa policjanta i detektywa, strzegących siedziby prezydenta Gomeza. Dochodzenie ustaliło, że policjant zastrzelił z rewolweru detektywa, poczem popełnił samobójstwo.

WYSPA ZAMIENIONA W PÓŁWYSEP

Z Cetatea Alba donoszą, że znajdująca się tam wyspa Karolina Bugaz, należąca do Rumunji i zamieszkała przez kilkanaście rodzin, skutkiem zmiany prądów na Morzu Czarnem stała się półwyspem, przylegającym bezpośrednio do terytorjum sowieckiego. Zachodzi więc obecnie konieczność nowego wytyczenia granicy. Prasa besarabska niepokoi się, aby skutkiem tego, że linja wodna wyznacza granicę, wspomniana wyspa nie przypadła obecnie Sowietom.

STARCIE Z PIJANYMI WŁOŚCIANAMI

We wsi Dugoselo w Kroacji doszło do starcia pomiędzy pijanymi włościanami a żandarmami, którzy zmuszeni byli użyć broni. Dwóch włościan zostało zabitych, a trzech włościan i jeden żandarm jest ciężko ranny.

PORWANIE 2 CHŁOPÓW MANDŻURSKICH

Jak donoszą z Hsin-King 10-u żołnierzy sowieckich wtargnęło na terytorjum Mandżukuo o 25 klm. na południe od Misza i uprowadziło ze sobą 2 chłopów mandżurskich. Po przeprowadzeniu śledztwa w tej sprawie, rząd mandżurski wystąpi z protestem do rządu sowieckiego.

Dr. Melly nie żyje

LONDYN (PAT). — Onegdaj wieczorem zmarł w poselstwoe brytyjskiem w Addis - Abebie dr. Melly, kierownik brytyjskiej misji Czerwonego Krzyża. Dr. Melly był ranny w chwili, gdy opatrywał na ulicy Addis - Abeby jednego z Abisyńczyków, postrzelonego przez maruderów, tkórzy opanowali miaso. Dr. Melly liczył lat 37.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 8.00 Audycja dla szkół, 8.10 Audycja dla poborowych, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 „Rodzina Instrumentów" — Poranek szkolny dla młodzieży, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Muzyka (płyty), 16.00 „Poczytajmy sobie" — przegląd wydawnictw dla dzieci, 16.15 Koncert orkiestry wojskowej 19 p. p. O. L. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — koncert Chóru „Surma", 17.00 „Samorząd terytorjalny, jego istota i znaczenie", 17.15 Popularne melodje, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Recital fortepianowy, 18.30 „Film, plastyka, architektura", 18.40 „Jak spędzić święto?", 18.55 Koncert reklamowy, 19.15 „Zaciekli wrogowie zwierzyny" — pogadanka, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Pogadanka aktualna, 20.00 Chór Dana, Mała Orkiestra P. R., 20.55 „Obrona przeciwlotniczo-gazowa" — pogadanka, 21.00 Wielki Teatr Wyobraźni: premjera słuchowiska oryginalnego p. t. „Ostatni powrót", 21.35 „Nasze pieśni", 22.00 Koncert muzyki ukraińskiej, 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

Wesoły kącik

Niepewność

Pan Hipolit Kupka przeczytał w gazecie następujące ogłoszenie.

„Poradnia przedślubna. Udziela wszelkich porad kandydatom do małżeństwa. Nie żeń się, zanim nie zasięgniesz porady w poradni przedślubnej“.

Pan Hipolit Kupka po przeczytaniu tego ogłoszenia ubrał się, wyszedł z domu i udał się wprost do poradni.

Przyjął go poważny, szpakowaty pan o mądrem wejrzeniu.

— Czem panu mogę służyć? — spytał, wskazując panu Kupce krzesło.

— Chciałbym się poradzić...

— Słucham pana. Proszę mi dokładnie powiedzieć w jakich warunkach pan się żeni i z kim pan się żeni.

— Ta kobieta — zaczął pan Kupka — jest ode mnie o trzy lata starsza.

— To już źle — skrzywił się kierownik poradni. — Żona po winna być młodsza.

— To jej daruję! — machnął ręką pan Kupka. — Ale to nie wszystko. Pozatem jest zezowata, ma spory garb, ogórkowaty duży nos, wszystkiego ma 4 zęby, sepleni i chrapie przez sen...

Kierownik poradni słuchał zdumiony...

— Pewno ma duży majątek? — spytał.

— Gdzie tam! Nie ma ani grosza! A wydawać lubi. Pali papierosy, choć ja nie znoszę dymu, pije też. Zazdrosna jest również. Prócz tego miewa ataki.

— Jakie ataki?!

— Różne. Czasem tylko wrzeszczy i wymyśla. Ale czasami wpada w furję i zaczyna tłuc wszystko, co jej wpadnie pod rękę. I bije każdego, kto jej się nasunie.. Niedawno znów mi rozbiła nos i podbiła oko. To wszystko, co o niej mogę powiedzieć. A teraz chciałbym wiedzieć jakie jest pańskie zdanie o tem małżeństwie.

Kierownik poradni przedślubnej załamał ręce.

— Ależ panie, to jest szaleństwo! Trzeba być skończonym idjotą, żeby się z taką kobietą ożenić.

Hipolit Kupka podniósł się z krzesła.

— Dziękuję panu bardzo. Tylko to chciałem usłyszeć. Dziś bowiem obchodzę 15-tą rocznicę ślubu i...

— Cooo?... — zerwał się kierownik poradni. — Pan już jest żonaty?

— Tak. Dziś właśnie mija 15 lat.

— Więc poco pan przyszedł do poradni przedślubnej?

Hipolit Kupka skromnie opuścił głowę.

— Bo widzi pan — westchnął. — Od 15 lat ciągle się zastanawiałem, czy jestem idjotą, że się z taką kobietą ożeniłem, czy też nie? I doszedłem do wniosku, że jestem. Ale nie miałem pewności. Więc przyszedłem tutaj, żeby się upewnić, czy mam rację.

Napoleon Sądek.

10-ciu z Pawiaka

Jak dokonano wiekopomnego uprowadzenia więźniów

Ajdukiewicz zasępił się. Trzeba było natychmiast powziąć decyzję.

— Do karetki nie wrócisz,— rzekł po krótkim namyśle. — Musisz już pędzić do zdekonspirowanego mieszkania i uprzedzić, by je natychmiast opuścili i zatarli za sobą wszel kie ślady.

Tak też uczyniono. Kiedy po upływie kilku godzin policja wkroczyła do mieszkania, pew na ujęcia wszystkich uczestni ków wyprawy — zastała puste ściany. Żaden z mieszkańców nie wrócił już nigdy do mieszkania, nad którem policja roztoczyła baczną, ale bezowocną, obserwację.

*

W Pawiaku

Do kancelarji Pawiaka zaczęły się wsączać pierwsze promienie nadchodzącego ranka. Maculewicz siedział przy stole, podparłszy głowę łokciem i rozpaczliwie walczył z sennością, ziewając przeraźliwie. Dyżur miał się niebawem skończyć. Maculewicz spojrzał na zegar: pół do szóstej.

— Pół do szóstej, a karetki jeszcze niema! — zdziwił się Maculewicz. — Wstąpił pewnie na „jednego“, woźnica — swołocz! Już ja mu dam lanie...

Nacisnął dzwonek. Do kancelarji wszedł nadzorca.

— No, jeszcze niema? — zapytał Maculewicz.

— Niema, wasze błahorodje! — odparł nadzorca, — może coś się stało po drodze?... Może jakiś napad?...

— Durak jesteś, nic się nie stało! Poprostu, twój przyjaciel, zbyt mocno zajrzał po drodze do kieliszka!... Upił się, cham, jak bela, a teraz czekaj na niego... Już ja mu dam... Jak tylko karetka przybędzie — zameldować mi!

Telefon

Chwycił słuchawkę i zatelefonował do cytadeli.

— Hallo, kancelarja cytadeli? Tu mówi zastępca naczelnika więzienia na Dzielnej, Maculewicz. Dlaczego tak długo się u was przeciąga? Już cztery godziny prawie, jak wysłaliśmy karetkę z więźniami i do tychczas jeszcze nie wróciła!

Po tamtej stronie przewodu ktoś odpowiadał. Twarz Maculewicza pokryła nagle śmiertel na bladość i wykrzywiła się w straszliwym grymasie.

— Czy zwarjował pan? — krzyczał do słuchawki wzburzony i zły głos. — Jaka karetka? Co za więźniowie? Zwarjował pan, czy co?

Dlaczego karetka nie wraca?

— Panie, bez żartów! — groźnym głosem zawołał Maculewicz, — Czy to kancelarja cytadeli? Tak? Tu mówi Maculewicz, zastępca naczelnika więzienia na Dzielnej. Pytam urzędowo, dlaczego karetka więzienna nie wraca? Co!? Nie przybyła do was karetka z dziesięcioma więźniami?... — głos Maculewicza załamał się.

— Panie, błagam pana, niech pan zostawi żarty!...

— Panie Maculewicz, — odpowiedział zdumiony ale surowy głos, — tu mówi rzeczywiście kancelarja cytadeli. Oświadczam panu również urzędowo, że pan jest najwidocz niej niespełna rozumu. Nie jesteśmy bynajmniej usposobieni do żartów. Żadnej karetki nie wysyłaliśmy i żadnej karetki tu nie było. O jakich więźniach pan mówi — nie wiem. Dowidzenia.

Z trzaskiem opadła słuchawka. Na twarzy Maculewicza ukazał się obłędny wyraz.

— Ależ, panie! — wołał chrapliwym głosem w wyłączony aparat. — O drugiej w nocy przybył rotmistrz żandarmerji baron von Budberg wraz z sześcioma policjantami i przedstawił mi oficjalny rozkaz oberpolicmajstra, wydania dziesięciu więźniów politycznych... Hallo! Hallo!...

Niezwłocznie potem zatelefonował do kancelarji oberpolicmajstra, prosząc o wyjaśnienie tej zagadkowej sprawy.

— Potrzebna nam jest karetka, musimy wysłać kilku więźniów do sądu! — mówił zdenerwowany.

„Niebywałe“

I tu dopiero wyszło na jaw, że w kancelarji oberpolicmajstra nie wiedzą o niczem, że pułkownik Mejer żadnego rozkazu nie wydawał i że to, co zaszło, było mistyfikacją dla dokonania zbiorowej ucieczki.

Słuchawka wypadła z rąk nieprzytomnego Maculewicza. Opadł ciężko na krzesło i dziki szloch wstrząsnął jego ciałem.

— Boże mój, Boże mój! — wołał nieprzytomnie — eto użasno!

Alarm

Ostro zadźwięczał dzwonek alarmowy. Odezwały się dzwonki we wszystkich częściach więzienia i za chwilę tupot wielu ciężkich nóg rozległ się na podwórzu więziennem. Z wszystkich stron zbiegali się nadzorcy do kancelarji więzienia.

W kancelarji siedział przy stole zastępca naczelnika Maculewicz i bił się pięściami w głowę..

*

Całą policję warszawską po stawiono na nogi, by odszukać karetkę i woźnicę, oraz wytropić sprawców zuchwałego czynu.

Poszukiwania

Po wielu godzinach wytężonych poszukiwań znaleziono w odludnem pustkowiu karetkę więzienną. Gdy otworzono drzwi, ujrzano związanego woźnicę, śpiącego snem sprawiedliwych. Dobudzono go z trudem. Nie mógł jednak udzielić żadnych informacyj i wodził dokoła bezmyślnym wzrokiem.

W policji zapanował popłoch. Po całem mieście snuły się patrole wojskowe, masy agentów myszkowały po dzielnicach robotniczych. Przeprowadzono dziesiątki rewizyj i aresztowań.

Wszystko naprożno. Zbiegowie zniknęli bez śladu, jak kamień rzucony w wodę.

(C. d. n.) *Sim.*

Zmiany rządu francuskiego

Nastąpią dopiero na początku czerwca

PARYŻ (PAT). — Jak wynika z ogłoszonego po posiedzeniu rady gabinetowej komunikatu, rząd zamierza prowadzić swe prace aż do chwili zebrania się nowej izby. Dlatego też *nie należy liczyć się ze zmianą rządu w ciągu najbliższych dni, czego spodziewano się po deklaracji dep. Bluma.*

Ewentualna zmiana rządu jest tem mniej prawdopodobna, że w razie utworzenia nowego gabinetu musiałby on stanąć przed dawną izbą, której kadencja wygasa dopiero 31 maja. W razie natychmiastowego utworzenia gabinetu według formuły nowej większości parlamentarnej, stanąłby on jeszcze przed obecną izbą, w której nie posiada większości.

W tych warunkach obecny rząd będzie istniał aż do końca b. m., pomimo iż działalność jego będzie się ograniczała do załatwiania spraw bieżących.

Negus zamieszka w Londynie



Dom, który został z rozkazu Negusa nabyty w Londynie. Zamieszka tu najprawdopodobniej cesarz Abisynji.

LONDYN (PAT.) Przyjazd cesarza Abisynji do Haify oczekiwany jest w piątek lub sobotę. Konsul abisyński wyjechał już do Port Saidu na spotkanie cesarza. Cesarz będzie oficjalnie gościem brytyjskiego komisarza Palestyny, gdzie pozostanie prawdopodobnie około sześciu tygodni, poczem uda się do Londynu. Po dwumiesięcznym pobycie w Londynie Haile Selassie, zamierza, jak wiadomo, wyjechać do Genewy.

Ze świata pracy

ZJAZD PRACOWNIKÓW BANKOWYCH

W niedzielę 10 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów związku pracowników bankowych. Do zjazdu tego sfery pracownicze przywiązują znaczenie, ponieważ jest to jeden ze związków lepiej zorganizowanych, który jeszcze przed 2 laty wystąpił z t. zw. Unji i zachował całkowitą samodzielność.

PRZEDŁUŻENIE UMOWY ZBIOROWEJ W GÓRNICTWIE

Z końcem ub. m. upływał termin wymówienia umowy zbiorowej w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego. W myśl decyzji Komisji Rozjemczej wymówienie to mogło nastąpić najdalej z dniem 1 maja. Przemysłowcy nie skorzystali z tego terminu, wobec czego dotychczasowe płace w kopalniach węglowych Zagłębia Dąbrowskiego pozostaną przez okres letni bez zmian.

URZĘDNICY PAŃSTWOWI PRZECIW PODATKOWI SPECJALNEMU

Dnia 4 b. m. odbyło się posiedzenie nowoutworzonej Okręgowej Komisji Stołecznej Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, w skład której wchodzą przedstawiciele 18 Kół S. U. P. w Warszawie.

Komisja wybrała prezydjum, jako swój stały organ wykonawczy, w osobach: p. Teodora Nanmienko – przewodniczący, p. Adam Uziembło — sekretarz, p. Józef Stawiarski — skarbnik i p.p. Orłowski St., Grabowska H. i Szymczyk Fr. — jako członków.

Komisja omówiła sprawy zawodowe i organizacyjne. Referat w sprawach zawodowych wygłosił p. Józefkowicz Marjan, wiceprezes Zarządu Głównego, podkreślając szczególnie ciężkie położenie pracowników państwowych, pokrzywdzonych przez ustawę uposażeniową z r. 1934 i dekrety oszczędnościowe z r. 1935 — wprowadzające podatek specjalny od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych i ograniczające prawa emerytalne.

Po ożywionej dyskusji, w której omówiono szereg bolączek zawodowych — sprawy zadłużenia, ulg kolejowych, jak również sprawę narastającej drożyzny, postanowiono poprzeć akcję prowadzoną przez Zarząd Główny o zniesienie podatku specjalnego przez urządzenie w tej sprawie zebrania ogólnego członków Stowarzyszenia w Warszawie i zaprotestować przeciwko pogarszaniu położenia materjalnego i prawnego urzędników państwowych.

REWIZJA USTOWODAWSTWA EMERYTALNEGO

Wyłoniona przez rząd komisja „dla zbadania problemu emerytalnego“, ma zająć się rewizją całokształtu ustawodawstwa emerytalnego, przyczem rewizja ta ma pójść w kierunku dalszego naruszenia praw nabytych.

Podobno w Ministerstwie Skarbu jest obecnie opracowywany nowy projekt ustawy, która uzależniłaby nabycie praw emerytalnych przez urzędników od osiągnięcia przez nich pewnej granicy wieku (60 do 65 lat), gdy dotychczas tego warunku niema i nabycie uprawnień emerytalnych oraz wysokość emerytury zależy wyłącznie od ilości lat służby.

Pozatem ustawa ma również zawierać uprawnienia dla rządu pozbawienia zaopatrzenia emerytalnego tych emerytów, którzy posiadają inne własne, dostateczne źródła utrzymania.

Wiadomości te wywołały zrozumiałe zaniepokojenie wśród pracowników państwowych.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

26.

Marja zakryła oczy chusteczką i cicho łkała.

— Panowie, błagam was, pozwólcie mi przywitać się z mężem! — mówiła urywanemi wyrazami, patrząc błagalnie w oczy aspiranta.

Regulamin więzienny

Myślałem, że oszaleję z rozpaczy. Kurcz żalu dławił mnie w gardle niczem kleszczami. Z wielkim trudem powstrzymałem się od płaczu, żeby nie przeszkodzić notarjuszowi w sporządzaniu aktu. Marja wydała mi się w tej chwili nieziemskiem zjawiskiem. Błogosławiłem ją za jej anielską dobroć i łzy, które zdawały mi się być perłami.

— Pomimo najszczerszych chęci, jestem zmuszony odmówić prośbie pani — odparł aspirant — mąż pani jest więźniem, a regulamin tutejszy nie przewiduje takich bliskich widzeń.

Podpisanie aktu

Świeży potok łez zalał twarz Marji. Kryształowe krople osuwały się po jej okrągłych, lecz bladych policzkach i spadały na podłogę. Z niewypowiedzianą rozkoszą zbierałbym te perły i chował, jako pamięć po tej, która bez namysłu pierwsza potrafiła mi przebaczyć. Gdyby mi pozwolono, całowałbym ślady jej stóp, nie bacząc na obecność funkcjonarjuszy więziennych i notarjusza.

— Proszę podpisać akt, panie Dobiński! — zwrócił się do mnie notarjusz.

Zbliżyłem się do stołu i drżącą ze wzruszenia ręką położyłem swój podpis. Marja, blada i wyczerpana płaczem stała, jak posąg boleści. Ani na chwilę przez jej zbolałą twarz nie przebiegł błysk zadowolenia, lub wdzięczności za przekazanie jej mojej własności. Byłem przekonany, że w tej chwili oddałaby cały swój majątek, jaki były w jej posiadaniu, byleby ratować mnie od zguby.

Z całym spokojem, a rzekłbym, nawet z dumą przekazywałem swoją chudobę w godne ręce Marji. Ufałem jej bezgranicznie, jak można ufać tylko własnej matce.

Pożegnanie

Notarjusz wstał od stołu i z teczką pod pachą zbliżył się do aspiranta, wyciągając ku niemu rękę. Wiedziałem, że następuje chwila rozstania się z Marją. Jeszcze kilka wzajemnych i życzliwych spojrzeń i, po pożegnaniu żony tylko przyjaznem skinieniem głowy, w asyście strażnika opuściłem kancelarję, udając się w powrotną drogę do celi. Na korytarzu przed celą zatrzymał mnie oddziałowy.

— Ale wyżerkę, to już fajną przysłała wam żona — starczy wam tego chyba na dwa tygodnie — odezwał się, polecając mi iść za sobą do dyżurki.

Na stole leżała dużych rozmiarów paczka. Oddziałowy w mojej obecności odwiązał sznurek i rozwinął z papieru paczkę. Z widocznem zadowoleniem przekrajał 3 bochenki chleba — każdy na 4 części, a następnie pokrajał na części kręgi suszonych kiełbas.

Nawet pierożki z mięsem, o których nie zapomniała Marja, nie uszły ostrego dotknięcia nożem!

Oddziałowy wcale nie przesadził, że żywności powinno mi starczyć na 2 tygodnie. Kotlety, boczek wędzony i kiełbaski poznańskie aż śmiały się do mojego wygłodzonego żołądka i sprowadzały na język łakomą ślinkę.

Zwierzę!

Obładowany darami powróciłem do celi. W tej chwili odezwało się we mnie zwierzę. Zgłodniały chwytałem za pierożek, to znów raczyłem swoje podniebienie smakowitą kiełbaską poznańską, zapijając od czasu do czasu osłodzoną kawą.

Lekkie przekręcenie blaszki wizyterki odwróciło moją uwagę od leżących na stole smakołyków i skierowało ją na „judasza". W przezroczystem szkle okrągłego okienka spostrzegłem zezujące ku mnie oko. Podbiegłem do drzwi i przyłożyłem twarz do „judasza", usiłując rozpoznać obserwującą mnie twarz.

— To ja, panie Dobiński — odezwał się za drzwiami celi znajomy głos Felka. — Jeżeli pan sobie życzy, to poproszę oddziałowego i zaraz będę u pana w celi gościem.

Zbyteczne byłoby nadmieniać, że skwapliwie przyjąłem propozycję Felka i po chwili obydwaj z zastraszającą szybkością i żarłocznością zmniejszaliśmy zawartość paczki. Przewidujący Felek przyniósł ze sobą pełen dzban czarnej kawy, to też po kilku minutach nasze „maćki" nie mogły narzekać na złych panów.

— Jak pragnę Boga, panie Dobiński — odezwał się w pewnej chwili Felek — nie znam drugiego takiego, jak to pioruńskie, więzienia! Wszędzie nie dają za dużo, no ale takiego głodu, to nigdzie niema — niech ja wolności nie oglądam! A wie pan, jak śpią ci, co nie mogą dostać drugiego koca? Zwyczajnie! Trynią się ze łbem w słomę, wypełniającą sienniki, a potem nakrywają się kocem — niech ja nic dobrego w życiu nie mam! — zapewniał mnie mój towarzysz, bez cienia obłudy w złośliwego uśmiechu na twarzy.

— Może pan im przecież przyjść z pomocą, gdyby pan zechciał — odezwałem się, podziwiając zarazem żarłoczność Felka, który sprzątał już chyba 10-ty pierożek, nie licząc dwóch kotletów wieprzowych i kilku kawałów kiełbasy.

Człowiek nie jest bydlęciem

— Panie Dobiński! — odparł Felek, machnąwszy ręką — dla „przytułkowców" nie warto się starać, bo i tak tego nie uszanują, a po wtóre ja przecież nie mam na wyrzucenie tytoniu. Pan myśli, że mnie nic nie kosztuje dać komu koc, lub prześcieradło? Tutaj nic pan za darmo nie otrzyma, a jak pana nie stać, to musisz pan zdychać z głodu i chłodu.

— Ja nie mówię, żeby pan rozdawał koce każdemu potrzebującemu, ale są tacy, którzy na to zasługują.

— Eh, jak się ktoś miarkuje, to przecież człowiek też nie jest bydlęciem. Po panu to ja odrazu zauważyłem, że mam z przyzwoitym „frajerem" do czynienia. To też jak panu coś będzie potrzeba, zawsze jestem gotów przyjść panu z pomocą, a jak zajdzie potrzeba to i „wysztachować" mordę temu, który panu na odcisk nadepnie.

„Kiedy nie siedziałem?"

— Panie Dobiński — dodał, oblizując się i wycierając rękawem zatłuszczone usta — więzienie to jest uniwersytet życia. Na wolności mawiają, że potrzeba beczkę soli zjeść, żeby poznać człowieka, a tu po kilku dniach rozpozna pan każdego. Ja jestem tutaj, jak jaki doktór-psycholog: spojrzę i odrazu poznam za co jaki gość wpadł do tego domu nędzy!

— Czy pan już siedział przedtem w więzieniu? — zapytałem naiwnie. Felek spojrzał na mnie z politowaniem i roześmiał się.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Zofja syknęła, jak żmija, odpowiadając księciu Runiewiczowi:.

— Chętnie to wytłumaczę, ponieważ, jak widzę, żonie pańskiej i mojemu mężowi nagle zabrakło słów... Coś ich... zatkało... Może mają coś do ukrywania, więc milczą. Ja zaś nie mam nic do ukrywania i powiem otwarcie, że przybyłam tu, aby się zemścić.

— Zemścić się? — zapytał książę zdziwiony — a nad kim to?

— Nad tą panią i nad tym panem, a także... nad tą panienką...

— Nade mną? — wybełkotała Stenia — ależ ja pani nie znam... pierwszy raz w życiu wogóle panią widzę.

Zofja dalej mówiła z niemiłosierną szczerością:

— To ja wprowadziłam do waszego pałacu następczynię tej oto panienki, którą wyrzuciliście za drzwi... Uczyniłam to świadomie, dobrze wiedząc, że ta druga nie ma nic wspólnego z księżną. Wiedziałam wszakże, że gdy ukaże się ta druga, pierwsza zostanie wypędzona... ciśnięta na bruk, zepchnięta w otchłań nędzy... Liczyłam na to, że w wyniku wszystkich starań zastanę ją teraz konającą... tę tu pannę... wcale nie żadną Stenię, tylko Haneczkę... bo ona... właśnie ona jest prawdziwą córką księżny Runiewiczowej...

Książę Runiewicz i Stenia słuchali jej słów w całkowitem osłupieniu.

Ale Zofja jeszcze nie skończyła. Tym samym tonem kąśliwej zjadliwości rzekła:

— Teraz, gdy już dostarczyłam księciu wyjaśnień, których pragnął, dodam jeszcze coś, na czem mu mniej, zapewne, zależy, ale co jest bodaj najważniejsze ze wszystkiego. Bardzo to będzie ciekawe „wyjaśnienie".

— Jakież to? Czego dotyczy?

— O, to stary dług, który teraz wreszcie pragnę uregulować. Tak, muszę jeszcze teraz panu dać parę wyjaśnień, które jestem panu winna. Uzupełnią one pewną kartkę, którą książę znalazł niegdyś, przed wielu laty, wśród kartek swej ulubionej książki: „żywot człowieka poczciwego"...

— Ach, więc to pani była autorką, tego ohydnego anonimu? — zawołał książę Runiewicz, drżącym z oburzenia głosem — nieraz tak nawet przypuszczałem.

— Zawsze uważałam księcia za bardzo inteligentnego i domyślnego, więc mnie to nie dziwi. Ale owa kartka, choć ujawniała grzech i zdradę pańskiej żony, przemilczała, kto był kochankiem księżny. Chciałabym teraz ten brak uzupełnić, bo ta jedyna zemsta tylko mi jeszcze pozostała. Niech więc książę wie, że kochankiem pańskiej żony, ojcem dziewczątka, które niegdyś w małym domku pod Wilanowem tuliła do łona żona pańska, jest ten oto pan... mój mąż, którego mi pańska żona niecnie uwiodła, rozbijając szczęście małżeńskie i ognisko domowe, wykradając mi ślubnego małżonka... Mój mąż, Alfred hrabia Lanecki, jest i był kochankiem pańskiej żony i ojcem Haneczki.

I wyciągniętą ręką wskazywała na Alfreda, osłupiałego w obliczu niegodziwości tego oskarżenia.

Zofja zaś zakończyła swe dzieło zguby jadowitemi słowami:

— Co rzekłszy, zostawiam państwa między sobą, w miłem kółku rodzinnem... Poco wynosić nazewnątrz pranie własnych brudów... Lepiej dokonać tego w zaciszu ukrytego zakątka. Zgóry zrzekam się podziękowań ze strony księcia. Wystarczy mi w zupełności przyjemność, jaką miałam z wypowiedzenia wszystkiego, co mi tyle czasu ciążyło na sercu.

Tu wybuchnęła szatańskim śmiechem i zwolna wyszła, rzucając miażdżące spojrzenie triumfu na księżnę Krystynę.

Książę Runiewicz, przytłoczony ogromnym ciężarem nieoczekiwanego bólu, malującego się wyraźnie na jego szlachetnej twarzy, wpatrywał się przenikliwie w Alfreda Laneckiego, który opuścił głowę, zaskoczony i osłupiały...

Stenia, zaś, cała drżąca i wstrząśnięta do głębi, rzuciła się w ramiona matki.

— — — — — — — — —

W gabinecie jednej z najwytworniejszych restauracyj stolicy odbywał się huczny festyn.

Stary Burowski, wciąż jeszcze pełen żywotności i werwy, fundował licznemu gronu znanych hulaków i łazików dancingowych.

Panowie składali się z najrozmaitszych typków: od arystokracji i bogatych przemysłowców do mocno podejrzanej hołoty. Kobiety zaś może nie były najmłodsze i najpiękniejsze, ale za to naj... „chętniejsze" ze wszystkich warszawianek.

Królowała zaś wśród nich nowa kochanka starego Burowskiego Liljana Montkowska, ładna dziewczyna o złocisto - rudawym połysku włosów, „miss Plaża", „miss Zakopane", oraz nowokreowana przez świstki filmowe „polska Marlena Dietrich".

Była rzeczywiście bardzo powabna i byłaby naprawdę ładną dziewczyną, gdyby nie przybierała nieustannie pozy „wampa" i nie udawała Marleny.

Już na jednym z poprzednim takich festynów, jeden z obecnych wzniósł na jej cześć wierszowany toast:

„Niech żyje nam Liljana... Dietrich,
Serc naszych i portfeli... wytrych!"

Od owego wieczora wszyscy ją nazywali „Wytrych".

Burowski twierdził, że „ona ma coś" i dawał jej bardzo wiele, od trzech miesięcy wychwalając jej „sex-appeal".

Dla niej też porzucił Lodzię Piórkowską, ale dał jej na otarcie łez taką hojną „odprawę", że nie miała wcale do niego żalu i nawet przyszła na obecny festyn ze swym nowym przyjacielem, przemysłowcem i właścicielem stajni wyścigowej.

Wnet towarzystwo już było mocno podpite... A w takich razach zawsze się wydarzają najbardziej nieoczekiwane niespodzianki...

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

P. Marciniak. Spór o pieniądze czeka Pana Sędzi Pan miłe chwile w gronie znajomych. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze.

Zakochana X — 125 F. M. Spieszę Panią pocieszyć. Dziecko wyzdrowieje. Jeśliby w chwili czytania przez Panią niniejszej odpowiedzi polepszenia jeszcze nie będzie, proszę wezwać lekarkę, (której specjalnością są c! roby dziecięce).

Stały czyt. z ul. Sosnowej. Blondynka owa często myśli o Panu. Czeka Pana szczęśliwa miłość. Czy z tą blondynką — tego sen Pański nie mówi. Ale będzie Pan zadowolony z tego, co się stanie. Winien Pan nawiązać nowe znajomości i zmienić trochę tryb życia.

Smutna Mary C-ka. Będzie Pani świadkiem wypadku lub zaiścia ulicznego. Wydatek miły czeka Panią. Ktoś Panią obmawia. Szczęśliwa cyfra: 9.

Irma nr. 5. P. Sen Pani przepowiada strapienie. Będzie zmartwieuie spowodu bliskiej osoby. List otrzyma Pani, lub papier nrzędowy. Warunki materjalne polepszą się. Szczęśliwy dzień: wtorek.

Zakochana w S. S. J. Sprzeczka czeka Panią. Blondynka Panią odwiedzi. Kłopot pieniężny będzie. Niepokój bez powodu.

P. Harna — W-ek. Synkowi Pani nic nie grozi. Polepszenie warunków materjalnych będzie, ale niezbyt duże. Mąż otrzyma posadę. Nie ma Pani szczęścia do gry loteryjnej.

Pani Jagódka K. C. J. nadesłała następujący opis snu:

„Szłam torem kolejowym. Był duży śnieg, ale ja nie marzłam, choć byłam boso. Nadjechał pociąg. Skoczyłam w rów i w ten sposób uniknęłam śmierci".

—

Czeka Panią długie życie. Duża radość będzie u znajomych. Miła nowina nadejdzie. Podróż będzie niedaleka w tym roku.

Jan z Powiśla. Żona zdradza Pana od dłuższego czasu. Otrzyma Pan zajęcie, które straci Pan po miesiącu. List nadejdzie z miłą nowiną.

Pani Lili z Poznańskiej pisze:

„Wszystko ułożyło mi się tak, jak to Pan przepowiedział przed czterema miesiącami Ślę Panu serdeczne podziękowania i wyrazy prawdziwego szacunku".

Hanka z Długiej 4-a. Pogodzi się Pani z narzeczonym. Kłopot będzie. Rozrywka. Strata niewielka. Szczęśliwa cyfra: 6.

Kamrat w więzieniu a łotr na wolności

Ponura sprawa odsłaniająca kulisy pożycia małżeńskiego

W celi więziennej w Pułtusku odbywali karę Jan Świętochowski i Stanisław Rudnicki. Świętochowski był skazany na 2 lata więzienia za komunizm i po ogłoszeniu amnestji odzyskał wolność.

Rudnicki, żegnając się ze współtowarzyszem niedoli, prosił Świętochowskiego, by odwiedził rodzinę i zaopiekował się nią.

Świętochowski w szczególny sposób wykonał obietnicę. Po opuszczeniu murów więziennych udał się wprost do żony Rudnickiego i opowiadając jej szczegółowo o losach męża, zdołał na tyle zyskać zaufanie, że przyjęto go do mieszkania w charakterze sublokatora.

AMORY.

Świętochowski zaczął się zalecać przedewszystkiem do szwagierki Rudnickiego, a kiedy „amory" te całkowicie powiodły się, skierował pożądliwy wzrok na Rudnicką, która również zbyt długo nie opierała się stęsknionemu miłości ex-więźniowi.

Niespodziewanie Rudnicki w lutym tego roku odzyskał wolność i zdziwił się niepomiernie, gdy znowu losy zetknęły go pod wspólnym dachem z towarzyszem z celi więziennej.

Świętochowski był mniej zadowolony z powrotu męża swojej kochanki. Rudnicki szybko przejrzał stosunki żony swej ze Świętochowskim, a w dodatku dowiedział się o związkach, łączących go ze szwagierką. Postanowił tedy przykładnie nauczycieć uwodziciela.

PUBLICZNA CHŁOSTA.

Umówiwszy się ze szwagrem, zaprosili Świętochowskiego do restauracji, gdzie miała się odbyć publiczna chłosta Świętochowskiego.

W restauracji Świętochowski, już po wypiciu znaczniejszej ilości wódki, zorjentował się, co jest przyczyną urządzenia tej libacji na jego cześć.

Wyszedł tedy na ulicę, a za nim udał się Rudnicki i inni zaproszeni na „uroczystość" goście.

STRZELANINA.

Świętochowski, znalazłszy się na rynku, wyjął niespodzianie rewolwer i zaczął strzelać.

Pierwsze kule trafiły w Rudnickiego, który zwalił się na ziemię ciężko ranny. Mimo to Świętochowski nie zaprzestał strzelaniny i ranił jeszcze 2 inne osoby. Z trudem udało się policji obezwładnić strzelającego.

Wczoraj Świętochowski odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Warszawie za usiłowanie zabójstwa Rudnickiego.

Oskarżony przez cały czas rozprawy zachowywał się cynicznie. Kiedy po zamknięciu przewodu głos zabrał prok. Wrzeszcz, który w przemówieniu swem odmalowywał przebieg zajścia, Świętochowski odezwał się.

— A czy pan tam był, że pan wie?

Skarcony przez przewodniczącego osk. Świętochowski i w dalszym ciągu nie stracił tupetu.

Nawet wówczas, kiedy ogłoszono wyrok skazujący Świętochowskiego na 5 lat więzienia, odezwał się:

— Piórem można wszystko napisać.

Czy kolej odpowiada za wypadki

Ciekawa sprawa przed Sądem Apelacyjnym

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie toczyła się wczoraj ciekawa sprawa o odpowiedzialność kolei za wypadki.

Pod Kaliszem zderzył się na przejeździe kolejowym z przetaczanemi wagonami samochód, który był ubezpieczony w „Poznańsko-Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeniowem".

Towarzystwo wypłaciło właścicielowi strzaskanego auta odszkodowanie, a samo zwróciło się do P. K. P. o zwrot wypłaconej sumy.

Sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Warszawie, gdzie broniąca interesów P. K. P. — Prokuratorja Generalna dowodziła, iż towarzystwo w swojem imieniu nie może domagać się zwrotu wypłaconego odszkodowania, mogłoby conajwyżej uczynić to na mocy przelewu od właściciela samochodu.

Rzecznik towarzystwa ubezpieczeniowego powoływał się na to, że ma ono siedzibę w Poznaniu i na mocy ustawy pruskiej zakład ubezpieczeń przejmuje z samego prawa roszczenie poszkodowanych, którym wypłaciło odszkodowanie. Sąd Okręgowy powództwo zasądził.

Od tego wyroku odwołała się Prokuratorja Generalna ze skargą apelacyjną, w której podnosi, że katastrofa miała miejsce na terenie b. Królestwa Kongresowego, a zatem prawo pruskie nie może nadawać towarzystwu szczególnych uprawnień.

Na małej wokandzie...

Miłość i pornografja

(A. E.) — Do młodziutkiej panny Salci Glas przychodził w charakterze adoratora niejaki pan Izak Ajbeszyc. Młodzieniec ów podbił szybko panience serduszko i byłoby doszło wkońcu do małżeństwa, gdyby nie drobny wypadek.

Otóż pewnego razu pani Glas ujrzała pana Izaka w momencie, gdy pokazywał jej córeczce serję zdjęć pornograficznych.

Oburzenie czcigodnej matrony nie miało granic. Przywołała natychmiast męża i ten, czerwony z gniewu, wyrwał zdjęcia panu Izakowi.

— Ach! — pienił się, przeglądając jedną fotografję za drugą. — Wściekłość mi ogarnia. Póki żyję, coś podobnego nie widziałem.

Uś, nie mogie! Jak pana nie wstyd takich rzeczy przynosić? Jak się pan nie zapadałeś pod ziemię, młodej dziewczynce tych scen pokazując?

Patrzcie no, patrzcie no! — Co ludzie potrafią wymyśleć — oburzał się pan Glas, oglądając ze zgrozą jedną z fotografij. — Co to jest takiego? Gdzie tu jest góra, a gdzie dół?

— Odwrotnie trzeba trzymać — szepnął pan Izak.

— Czyli że się pan znasz na tego! — krzyknął pan Glas. — Tfu, psiakrew, ładnego narzeczonego ja dla mojej córki dostałem. Za moich czasów nie słyszano nawet o takie rzeczy!

— Przecież świat chodzi naprzód. Są wynalazki, nowe metody..

— Jeszcze śmiać się pan ze mnie będziesz? Głupiego będziesz pan ze mnie robił? Ja pana pokażę! — ryknął pan Glas. — Chodź no pan na kurytarz w tą chwilę, zaraz pana zapłacę za tego wszystkiego!

To mówiąc, pan Glas chwycił nieszczęsnego młodzieńca za kołnierz, wywlókł go na korytarz i zamknął drzwi na klucz. Poczem momentalnie rozpogodził się i rzekł zniżonym głosem:

— Załatwimy to po kupiecku, panie Izak. Co się mamy bić, jak można regulować? Daj mnie pan połowę z tych obrazków i wszystko będzie w porządku!

Nieszczęście chciało, że pani Glasowa przyłożywszy ucho do dziurki od klucza, usłyszała mężowską propozycję. Wpadła naskutek tego w szaloną wściekłość i wyważywszy drzwi ramieniem, sprawiła obu mężczyznom siarczyste lanie.

Pan Glas zniósł cięgi z pokorą. Inaczej zareagował pan Izak, który wniósł skargę do sądu o pobicie.

Sąd skazał panią Glas na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Nie wolno igrać z miłością

P. „INERA" z ŻYRARDOWA opowiada nam:

„Było to jesienią, ubiegłego roku w Żyrardowie. Poznałam chłopca, fryzjera, imieniem Lolek, którego polubiłam. Spotykaliśmy się ze sobą dłuższy czas, aż jednego wieczora na przechadzce wyznał mi swą miłość. Byłam tem zaskoczona. Po jakimś czasie odpowiedziałam mu na to:

— Jestem zbyt młoda, nie myślę jeszcze tak poważnie. Narazie możemy sobie tylko sprzyjać.

Po tych słowach mój Lolnś był jakby ścięty z nóg. Niewiele mnie to wówczas wzruszyło. Nic więcej tego wieczoru nie mówił. Odprowadził mnie do domu, ukłonem tylko pożegnał i odszedł.

Po powrocie do domu zwierzyłam się ze wszystkiego rodzicom, którzy poparli moje zdanie i zabronili mi spotykać się z nim, mówiąc, że nie dla fryzjera mnie wypieścili, że fryzjer mi szczęścia nie da, bo to są tylko łowcy posagu. Posłuchałam rodziców i zaczęłam go unikać.

Trwało tak dwa miesiące. Nadszedł karnawał. W tym czasie poznałam innego młodzieńca, z którym bawiłam się wesoło. Pewnego razu na spacerze spotkał nas Loluś. Szedł smutny, przygnębiony. Zrobiło mi się go żal. Byłabym wtedy chętnie podeszła do niego, gdyby nie ten drugi, z którym znajomość niedługo trwała. Po krótkim czasie doszłam do przekonania, że w niczem nie dorówna on memu Lolkowi, gdyż nie tak się śmiał, nie tak mówił, a przytem odznaczał się niezwykłem chamstwem. Zerwałam z nim.

Jednej niedzieli, będąc z koleżanką w kościele, zanważyłam znów Lolusia. Stanęłam tak, aby mnie mógł widzieć, lecz On nie zwracał na mnie wcale uwagi. Wtedy dopiero uderzyło mnie, jak był piękny. Miał kędzierzawą, ciemnoblond czupryną i piękne czarne oczy. Obudziło się we mnie uczucie miłości.

O, zgrozo! Lepiej bym umarła, nim się to stać miało! Pod koniec nabożeństwa wyszedł z kościoła. Widząc to, pożegnałam koleżankę i podążyłam na nim. Na ulicy odważyłam się podejść do niego, lecz on już mnie nie witał tak, jak dawniej — z uśmiechem. Wyprosiłam u niego to, że będziemy spotykać się nadal.

Lecz, Boże, jak on się zmienił! Obchodzi się ze mną brutalnie. Nigdy się nie uśmiechnie przyjaźnie, traktuje mnie, jak ulicznicę. A gdy się zapytałam, czy mnie już nie kocha, odpowiedział:

— Jesteś bez duszy. Kocham cię, ale inną miłością, niż dawniej. Dziś, zajmują mnie tylko twoje nogi, twoja postać, pozatem nic więcej. Moja dawna miłość odeszła. Odeszła zdeptana wraz z jesienią i nie wróci.

Czyżbym go miała już utracić? Nie przeżyłabym tego! Nie ścierpiałabym tego, aby inna miała go posiąść. Jak strasznie się męczę!

Dawniej nie wierzyłam w miłość. Kpiłam z tego, który mi o niej mówił. Dziś i ja nległam jej mocy. Chciałam się oprzeć, być dumna, jak dawniej. Nie mogę. Jestem bezsilna wobec niego. Moja duma kruszy się przed nim. Jedyna droga pocieszenia, jaka mi pozostała, to Ty, Kochany Redaktorze! Zwracam się do Ciebie o jakąkolwiek radę. Już jestem bliska obłędu. Nikt mnie nie potrafi zrozumieć, nikt nie współczuje, nawet ten, którego tak kocham. Zawiniłam, wiem, ale chcę to odpokutować. Przejdę przez ciernie, byleby odzyskać to, co jest mi najdroższe. A więc doradź Kochany Redaktorze, lnb przemów do niego, może Twoje zbawcze słowa wpłyną na niego. Może zrozumie, a za to, Drogi Redaktorze, będę Ci niewymownie wdzięczna".

*

Nie igra się z miłością, jak nie powinno się igrać z ogniem. Odtrąciła Pani miłość chłopca w okresie, gdy jeszcze kochał idealnie, więcej sercem, niż zmysłami. Usiłował, zapewne, zapomnieć się w towarzystwie innych kobiet. Nauczyły go może innej miłości. I wiek także robi swoje. Jest o rok czy dwa starszy, więc już inaczej na kobietę patrzy. Ma do Pani żal, że rozwiała Pani jego marzenia chłopięce. Mojem zdaniem, można jeszcze ten żal przełamać.

Na zakończenie — rada i apel. Proszę się zobaczyć z Lolkiem i wyrazić mu swoją gotowość odpokutowania ówczesnego błędu. Może da się przebłagać. A Pan, Panie Lolku, niech nie odtrąca serca dziewczęcego, które lgnie ku Panu całą swą rozkochaną mocą.

Kupon porady prawnej

W szponach gangsterów

Powleść — film z życia gangsterów chicagowskich

Postrachem mieszkańców Chicago jest tajemnicza miss Nora, wódz bandy gangsterów, która działa w porozumieniu z królem „gangów" Al Capone. Wykonała ona szereg napadów i porwań, które świadczą o jej niezwykłej odwadze i przebiegłości. O miss Norze krąży w Chicago niezliczona ilość legend. Wszyscy opowiadają o jej sile czaru, o niezwykłej mocy hipnotycznej, jaką posiada ta kobieta.

Razu pewnego w nocy rozległ się w pokoju doktora Graby dzwonek telefonu i doktór został wezwany do pacjenta za miastem. Gdy doktór, kierując autem, znalazł się za miastem, został otoczony przez bandę gangsterów, którzy go uprowadzili. Miss Nora użyła całego kunsztu swej siły hipnozy, by ujarzmić doktora Grabę. Piękna gangsterka zdołała wkońcu czarem swych oczu usidlić młodego doktora, który uległ jej, pokochał ją namiętnie i gorąco, zapomniał o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem, i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory podjął genjalny detektyw mister Fred. Po dłuższych wysiłkach, wyśledził kryjówkę gangsterów. Przybył tam, w czasie hucznego balu na cześć miss Nory, ucharakteryzowany na mulata, i przyniósł ze sobą list, pisany rzekomo przez Al Capone w sprawie okupu za panią Banks.

Kryjówkę gangsterów otoczyła policja. Gangsterzy pragną uciec. W chwili, gdy miss Nora udaje się do swego pokoju, by zabrać biżuterję, zarzuca jej mister Fred chustkę z chloroformem na twarz i przy pomocy dwóch wywiadowców, wynosi ją z domu, pod gradem kul. Grupa gangsterów, pod wodzą Dillingera i Al Edinga, zdołała przebić się przez kordon policji i w aucie jej — zbiec.

Miss Nora została osadzona w więzieniu. Na rozprawę w sądzie przybyły niezliczone tłumy ludzi. Miss Norę bronili dwaj najwybitniejsi adwokaci. Po sześciodniowym przewodzie sądowym, który był pełny dramatycznych momentów — sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, mocą którego miss Nora została skazana na karę śmierci. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Miss Nora oczekiwała w więzieniu Sing-Sing wykonania kary śmierci. Gubernator odrzucił jej podanie o ułaskawienie. Gangsterzy pod wodzą króla gangów, Al Capone i młodego, zdolnego ganga Dillingera czynili rozpaczliwe wysiłki, by skazaną na śmierć miss Norę uratować.

Zupełnie przypadkowo dowiaduje się Al Capone, że miss Nora przebywa w więzieniu w Sing-Sing. Dillinger opracował plan wydostania miss Nory i w tym celu wystosował list do naczelnika więzienia. Thompsona, w którym zawiadomił go w imieniu bandy gangsterów, że w przeciągu dziesięciu dni powinien zwolnić miss Norę, w przeciwnym wypadku zostanie zamordowany. Jeśli natomiast wykona polecenie gangsterów otrzyma wzamian za to dwadzieścia tysięcy dolarów.

Mister Thompson, naczelnik więzienia w Sing-Sing bynajmniej nie odznaczał się odwagą. List ten wytrącił go z równowagi. Wkrótce rozległ się telefon w jego gabinecie i jakiś nieznajomy głos zażądał odpowiedzi na propozycję gangsterów. Ulegając terorowi gangsterów, godzi się Thompson na spotkanie w restauracji z ich przedstawicielem.

W gabinecie restauracyjnym przedstawił Dillinger Thompsonowi swój plan. Polegał on na tem, by Thompson wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, która została skazana na dożywotnie więzienie, doprowadził ją do stanu nieprzytomności i zgładził ją na krześle elektrycznem, zamiast miss Nory. Wówczas, gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę.

Thompson, zachwycony awansem dziesięciu tysięcy dolarów zgodził się przeprowadzić plan gangsterów. Wtajemniczył we wszystko swego zaufanego, przodownika Rombera, wybrali jako ofiarę swego planu niejaką mistress Alton, skazaną na dożywotnie więzienie, osadzili ją w jednej celi z miss Norą, doprowadzając ją stopniowo za pomocą kokainy do stanu nieprzytomności, poczem, w dniu egzekucji zaprowadzili ją na krzesło elektryczne.

Obecni przy egzekucji świadkowie, detektyw Fred, sędzia Green i prokurator byli zdumieni zmianą wyglądu skazanej, ale naczelnik więzienia wytłomaczył im, że wszyscy skazani na śmierć, pod wpływem strachu przed śmiercią, zmieniają swój wygląd zewnętrzny. Do tego skazana jest zupełnie nieprzytomna i ma wygoloną głowę.

Egzekucja została wykonana. Wszyscy uwierzyli, że na krześle elektrycznem zginęła miss Nora i prasa szeroko rozpisała się o tej egzekucji.

Mister Romber wszedł do celi miss Nory, i pod pretekstem, że szuka rzeczy straconej, wsunął jej do łóżka szereg narzędzi do przepiłowania krat, oraz długi zwój sznurów. Szeptem udzielił jej wskazówek, jak powinna w nocy przepiłować kraty, oraz zawiadomił ją, że po północy będą oczekiwać ją gangsterzy w aucie, niedaleko więzienia. Gdy zapadła północ, i w więzieniu zaległa zupełna cisza, miss Nora rozpoczęła piłowanie krat.

Serce miss Nory biło żywem tętnem, rozżarzonym żelazem palił ją mózg, krew uderzała do głowy, a ręce nerwowo drżały.

Piła świetnie pracowała. Wrzynała się w kratę, odpiłowywała jedną po drugiej. Teraz miss Nora nie miała już najmniejszej wątpliwości: te narzędzia przysłali jej chłopcy, bo tylko oni znali się tak dobrze na robocie. Mister Thompson nigdyby nie był w posiadaniu tak precyzyjnych instrumentów.

Chyba że zajmuje się stale szykowaniem ucieczek więźniów.

W krótkim czasie wszystkie kraty były już przepiłowane. Miss Nora starannie odkładała każdą przepiłowaną kratę na stół, tak by nie spadła i nie wydała żadnego dźwięku.

Piłowanie krat wydawało słaby, ledwo dosłyszalny odgłos. Miss Nora wykonywała swoją pracę precyzyjnie i powoli. Gdy tylko na korytarzu, albo na schodach rozlegał się najmniejszy szmer, natychmiast przerywała ją, kładła się do łóżka, czekając póki się wszystko uciszy.

Wkońcu wszystkie kraty były ostatecznie przepiłowane. Teraz należało tylko przeciąć blachę i utorować sobie drogę przez okienko.

Tu napotkała miss Nora na znacznie większy opór: blacha była gruba i nie tak łatwo można ją było przeciąć nożycami.

Ale miss Nora nie utraciła siły w dłoniach, pomimo, że w ciągu trzech dni była w tak strasznych warunkach w więzieniu. Wola uratowania się przed śmiercią, i spotkania swoich chłopców — to wszystko dodawało jej otuchy i siły do przełamywania piętrzących się trudności.

Po długiej, uciążliwej pracy przecięła blachę i uchyliła ją w stronę.

Do pokoju wdarł się prąd zimnego, świeżego powietrza: okienko było otwarte.

Teraz należało się spieszyć. Każda sekunda odgrywała obecnie rolę i każda spóźniona chwila mogła przynieść ze sobą nieszczęście. A wtedy nawet przekupiony naczelnik więzienia nic nie mógłby uczynić.

Jeden koniec sznura przewiązała wokół swego pasa, drugi koniec przywiązała do kraty. Weszła na parapet okienka i zaczęła przełazić przez okno.

Ale to nie była znów taka łatwa sprawa. Raniąc sobie boki, ręce, twarz przelazła miss Nora w jednej koszuli nocnej przez okienko. Chwilami wydawało się jej, że wysiłek jest zupełnie daremny, że nie uda się jej w żaden sposób wydostać na wolność przez tak wąskie okno. Wrócić zpowrotem do celi również nie mogła: musiałaby tam pozostać dopóki, dopóty strażniczka nie zajrzałaby przez okienko...

A wtedy wykryłoby się wszystko, i druga próba ucieczki napewnoby się już nie powiodła.

Minęło kilka chwil, pełnych niepokoju i rozpaczy. Wszelkiemi siłami starała się przecisnąć przez wąski otwór w oknie. Z nóg jej płynęła krew...

Ciężko oddychała. Wydawało jej się, że w każdej chwili traci przytomność. Ale świeży, mroźny wiaterek orzeźwił ją. Nareszcie uczyniła ostatni wysiłek i wydostała się przez okno.



Nora nareszcie poczuła pod nogami ziemię...

Dreszcz przeszedł jej ciało. Była tylko w jednej koszuli. Według regulaminu więzienia w Sing-Sing, więzień układa swą odzież na noc na korytarzu.

Z zimna ząb postukiwał o drugi, ale nie zważała na to. Jedną ręką trzymała się sznura, opuszczając się na dół. Rzucała niespokojne spojrzenie wokoło, szukając oczyma auta.

Nic nie mogła dostrzec. Ciemna noc panowała, wszystko ginęło w mroku.

Nareszcie poczuła pod nogami ziemię. Omal nie krzyknęła z radości. Nie odczuwała już zimna. Zapomniała, że jest naga.

Całe jej ciało, wszystkie członki przebiegła niezwykła radość.

Ale gdzież jest auto z gangsterami? Czyżby gangsterzy spóźnili się?

Jak zdoła umknąć nago, bez centa przy duszy? Zaczyna biec przed siebie, byleby być jaknajdalej od więzienia. Strażniczki mogą w każdej chwili spojrzeć do „judasza", i zobaczyć, że jej niema, wszcząć alarm, a wtedy znajdą tuż obok więzienia.

Przedewszystkiem więc uciec, jak najdalej stąd.

Bosemi stopami biega po grząskiej, błotnistej glebie. Gdy tylko minęła kilkadziesiąt kroków, usłyszała nagle gwizd.

Przystanęła. Któż gwiżdże: wróg, czy przyjaciel? Usiłuje przeniknąć wzrokiem ciemności, dostrzec, kto gwiżdże, ale napróżno: wokoło panuje nieprzenikniony mrok...

Spocona, poczuła znów zimno. Ciało jej drży teraz na wietrze.

Gwizd powtarza się znowu, ale tym razem już zupełnie blisko.

Postanowiła odpowiedzieć: na pewno to są jej ludzie, a gdy usłyszą gwizd, zbliżą się do niej.

Gwizdnęła.

Odpowiedzieli.

Serce zabiło radośnie. Teraz biegnie w kierunku, skąd doszedł ją gwizd.

Przed sobą zobaczyła jakąś postać. Noc jest tak ciemną, że nie może zupełnie poznać, kto to jest. Jakaś męska ręka spoczęła na jej ramieniu i jakiś głos odezwał się.

— Miss...

— Tak...

— Tak prędko? Świetnie! Nie spodziewaliśmy się, że to tak krótko potrwa.

— Gdzie jest auto?

— Stoi tu niedaleko, zgasiliśmy światła.

Dopiero teraz poznała głos. To jest „Chińczyk", rozsądny, dobry chłopiec!

— Szybciej, do auta, przykryjcie mnie kołdrą — szepce, drżącym głosem — jestem prawie zupełnie naga, tylko w nocnej koszuli...

Chińczyk biegnie szybko w stronę auta, gdzie już czekają Dillinger, Mellon i jeszcze dwaj gangsterzy. Auto jest zaopatrzone w karabiny maszynowe. Nie sądzili, że to tak spokojnie przejdzie. Ten Thompson wart był dwudziestu tysięcy dolarów...

Chińczyk nadbiegł w towarzystwie miss Nory i zawołał wesoło:

— Nasza miss wróciła...

— Ach miss, nasza droga miss — zawołali wszyscy wesoło i rzucili się jej na spotkanie, obejmując ją i całując.

— No, chłopcy — roześmiała się miss Nora — wycałujemy się jeszcze potem, a teraz dajcie mi jakieś nakrycie. Uniknęłam śmierci na krześle elektrycznem, a umrę na zapalenie płuc. To mi się zupełnie nie uśmiecha!

Jeden z gangsterów okrył miss Norę pledem i wniósł do auta.

— Cicho, chłopcy — powiada Dillinger — nie róbcie takiego hałasu. Ściągniemy jeszcze na siebie psy. Nacieszyć się będziemy mogli później dowoli.

Auto ze zgaszonemi światłami pomknęło naprzód po asfaltowej szosie. Miss Nora wygrzała się pod pledem i zwróciła się do gangsterów:

— Chłopcy, co z Edingiem?

— Nie wiemy.

— Czyście go wykończyli?

— Taki był pani rozkaz — odrzekł Dill — ale myśmy tego rozkazu nie wykonali, bo zawczasu połapał się i uciekł...

— Czy wrócił do swej żony?

Od chwili, gdy miss Nora zaczęła pytać o Edingera, twarz Dilla zbladła i na ustach jego ukazał się grymas. Jakgdyby od niechcenia odpowiedział:

— Nie wiem, czy wrócił, czy nie wrócił. Mniejsza zresztą teraz o Edinga — byle pani wróciła do nas...

Miss Nora spojrzała na Dillingera i zamilkła.

* *

A tej nocy mister Thompson nie mógł usnąć. Przewracał się z boku na bok i rozmyślał.

Co będzie, jeśli strażniczka nakryje miss Norę podczas ucieczki? Cała sprawa wyda się, a wtedy wszystko skończone. Zginie na krześle elektrycznem.

Zrana, gdy wchodząc do więzienia zobaczył blade twarze swych podwładnych, odetchnął z ulgą. Zrozumiał, że „mistress Alton" szczęśliwie uciekła.

O świcie, jak zwykle, otworzyła strażniczka drzwi celi, by dać więźniarce jej rzeczy do ubrania.

W celi panował mrok, nie mogła więc odrazu zauważyć, że „mistress Alton" niema, i że kraty i blacha są odłamane. Powiedziała normalnym głosem:

— Mistress Alton, ubrać się i do ubikacji!

Ale widząc, że nikt jej nie odpowiada, obejrzała się po celi. Dopiero teraz spostrzegła, że mistress Alton niema, i że kraty i blacha są wyłamane.

Wybiegła zziajana na korytarz i krzyknęła:

— Hallo, do pomocy, więzień nam uciekł!

(C. d. n.)

Musi mordować, by zostać mężczyzną

Niesamowite przygody w zachodniej Afryce

„Dopóki Samburu nie zanurzy swego miecza we krwi zabitego człowieka, nie jest on mężczyzną, ani wojownikiem". Od zamierzchłych czasów ten przesąd panuje u szczepu Samburu, zamieszkującego Kenyę w zachodniej Afryce. Na podstawie tego przesądu, żaden dojrzały mężczyzna nie może zasiąść w radzie wojennej szczepu, ani ożenić się, jeśli nie zabił jakiegoś człowieka. Tubylcy zaprzeczają jakoby byli wierni jeszcze temu przesądowi. W ostatnich czasach jednak władze, mimo zaprzeczenia Samburu, znów zainteresowały się tą okrutną praktyką religijną.

W roku 1931, Anglik Theodor Powys, który dzierżawił fermę na gruntach lady Helen Cole, i który dopiero od kilku tygodni znajdował się w Afryce, wyruszył pewnego dnia na inspekcję dzierżaw onej posiadłości i więcej nie wrócił. Po trzech dniach tubylcy znaleźli poszarpaną i zakrwawioną odzież Anglika. Później znaleziono części ciała ludzkiego i nadgryzione kości. Ponieważ ta okolica otoczona dziewiczemi puszczami obfituje we lwy, władze były skłonne przypuszczać, że Anglik padł ofiarą dzikich bestyj.

Po pewnym jednak czasie wyłoniły się przypuszczenia, że Powys padł ofiarą „próby krwi" Samburu. Po półtora roku bowiem zgłosił się do władz pewien tubylec i oświadczył, że w chacie miejscowego znachora widział czaszkę Anglika. Pociągnięty do odpowiedzialności znachor, wykazał, że nie ma nic wspólnego ze zniknięciem Anglika. Początkowo władze nie chciały dać wiary jego słowom. Lecz, gdy po dokładnej rewizji w jego chacie nie znaleziono czaszki, oskarżenie uchylono. Na żądanie zaś znachora ukarano jeszcze tubylca, który gołosłownie go oskarżał.

Znów minęło kilka miesięcy. Pewnego dnia znaleziono w zaroślach, które już niegdyś przeszukano czaszkę ludzką. Po złotej plombie w górnej szczęce poznano, że to czaszka Powysa. Władze znów wszczęły energiczne dochodzenie. U Samburu nic nie można było się dowiedzieć. Milczeli jak zaklęci. Natomiast w sąsiednim szczepie Dorobu, który żył na wrogiej stopie z Samburu, dowiedziano się niezwykle ciekawych szczegółów.

Kilku mężczyzn z tego szczepu zakomunikowało władzom, że owego dnia, w którym zniknął Powys, widzieli 5 wojowników z szczepu Samburu, którzy nosili ze sobą ściągniętą z ciała skórę białego człowieka. Pięciu Samburu przedzierało się przez krzewy, kierując się w stronę swej wioski. Szli dumnie, wznosząc do góry lance, które były poplamione krwią. Tego jeszcze wieczora we wsi odbyła się wielka uroczystość. 5 młodych wojowników siedziało wokół chaty znachora, który przy blasku ogniska wirował w jakimś dzikim tańcu. Czarownik był uroczyście ozdobiony, jego ciało było pomalowane w pasy i obficie obwieszone amuletami i obrączkami. Mieszkańcy wsi wznosili monotonną pieśń, w której takt tańczył czarownik.

Po tańcu znachor zniknął w swej chacie, skąd wyszedł po kilku chwilach, niosąc wielki róg antylopy. Zbliżył się do siedzących wojowników. Każdemu z nich pozwalał dotknąć rogu i przytem wymawiał zaklęcie, które miało ich chronić od kary za przelaną krew.

Po dwóch dniach odbyła się w wiosce druga uroczystość. Odbywało się wesele pięciu wojowników, którzy przeszli „próbę krwi".

Na podstawie zeznań Dorobu, władze aresztowały pięciu młodych wojowników Samburu. Wypierali się, jakoby byli tymi, których mieli widzieć Dorobu. Twierdzili, że Dorobu ich nienawidzą i dlatego wymyślili ten cały stek kłamstw. Samburu bowiem oddawna już zaniechali „próby krwi" od czasu, gdy biali wykazali im, jaka to barbarzyńska praktyka.

Ich żony, które stanęły przed sądem w charakterze świadków, zeznawały na niekorzyść swych małżonków. Lecz przebiegli wojownicy Samburu potrafili podważyć te zeznania. Oświadczyli, że ich żony zeznają w ten sposób z próżności. Chcą bowiem publicznie wykazać, jak odważni są ich małżonkowie.

Sąd nie mając żadnych konkretnych danych, prócz mętnych zeznań Dorobu, uniewinnił oskarżonych i w dalszym ciągu zniknięcie Powysa jest otoczone gęstą mgłą tajemnicy.

Negus ciężko chory

Rozpacz najbliższej rodziny jest straszna

W tym samym pociągu, w którym Negus zbiegł z Addis Abeby, znajdowała się również grupa cudzoziemskich dziennikarzy, opuszczających stolicę abisyńską.

Negusa jednak oni nie widzieli. Grupa żołnierzy z przybocznej gwardji cesarza nikogo nie dopuszczała do jego wagonu. Dopiero po przybyciu pociągu do Dżibuti korespondentowi „Journala", który przebywał w Addis Abebie, dłużej, niż inni cudzoziemscy dziennikarze i kilkakrotnie był zaproszony na dwór królewski, udało się zamienić kilka słów z królową. Żona Negusa bardzo dobrze się trzyma i nic nie straciła ze swego dostojeństwa. Na jej twarzy znać ślady wielkiego wzburzenia. Nie chce jednak, by się nad nią litowano i dlatego podczas krótkiej rozmowy z francuskim dziennikarzem, starała się uśmiechać.

— Widzi pan w jakiej znajdujemy się sytuacji — oświadczyła dziennikarzowi. — Niech pan nie stara się ode mnie czegoś się dowiedzieć. Zapewniam pana, że sami jeszcze nie wiemy, co stanie się z nami w najbliższej przyszłości. Mogę tylko jedno za znaczyć, że nasz wyjazd był dla nas wielką niespodzianką. Mąż bowiem do ostatniej chwili był przekonany, że uda mu się jeszcze stawić opór Włochom. Muszę już wrócić do wagonu, do męża, ponieważ on źle się czuje.

Gdy wyrzekła te słowa, córka, która towarzyszyła królowej, wybuchnęła histerycznym płaczem i matka z trudem wepchnęła ją do wagonu.

Wiadomość o przybyciu Negusa do Dżibuti ściągnęła na dworzec olbrzymie tłumy.

Wkrótce jednak polecono publiczności opuścić dworzec. Wyjaśniło się bowiem, że Negus wskutek ostatnich wypadków ciężko zachorował. Ma bardzo wysoką gorączkę. Lekarze przypuszczają, że jest on chory na różę.

Gdy dworzec został opróżniony, Negusa wyprowadzono z wagonu na noszach i umieszczono w samochodzie, który skierował się w stronę pałacu abisyńskiego posła w Dżibuti.

Dał 5000 zł. za zgładzenie żony

Potwora-męża aresztowano

Kilka dni temu robotnicy portowi, zajęci przy naprawie molo rybackiego w Gdyni, uratowali tonącą kobietę. Po doprowadzeniu jej do przytomności okazało się, iż padła ona ofiarą tajemniczego zamachu ze strony jakiegoś nieznanego mężczyzny. Wkrótce potem wyszły najaw straszne szczegóły.

Mąż uratowanej 24-letni Bernard Gosz, oddawna już nosił się z zamiarem uwolnienia się od żony. Nie chcąc jednak maczać w tej sprawie osobiście palców, wynajął do tego niejakiego Brunona Mionszowskiego, bezrobotnego, który zgodził się za 5000 zł. zgładzić Goszową, nadając morderstwu charakter samobójstwa. Mionszowski zapoznał się ze swą ofiarą, usiłując umówić się z nią kilkakrotnie. Goszowa jednak, przeczuwając jakąś zasadzkę, odmawiała mu stale, tłumacząc się brakiem czasu. Zamiary mordercy spełzły więc na niczem. Planował on powieszenie Goszowej w lesie witomińskim. W kilka dni potem usiłował zepchnąć ją z mola w Orłowie, zamiar ten jednak także się nie udał.

Wczoraj Mionszowski udał się z Goszową do Gdyni, gdzie jak obiecał, wyrobił jej posadę w porcie. Po dłuższem kręceniu się koło basenu, zbir zepchnął kobietę do wody. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności suknia Goszowej wypełniła się powietrzem, utrzymując nieumiejącą pływać na powierzchni. Wypadek ten zauważyli robotnicy, którzy zdołali tonącą wyratować. Mionszowski zdołał zbiec, ukrywając się w Orłowie, gdzie został jednak po kilku godzinach aresztowany. Osadzono go w więzieniu w Wejherowie, gdzie przebywa również nieludzki mąż ocalonej.

W trakcie śledztwa wyszedł najaw jeszcze jeden szczegół, a mianowicie Mionszowski przyznał się, iż otrzymał od Gosza sznur celem powieszenia ofiary.

Obiecujący gimnazista

Mimo młodego wieku, ma opinję złodzieja

Do Trzemeszna sprowadził się przed paru miesiącami niejaki Antoni Wruk, emerytowany starszy sierżant z Gniezna. Syn jego, 16-letni Edward, wstąpił do miejscowego gimnazjum. Kilka dni temu wybuchła w szkole zrozumiała sensacja, przybyli bowiem do niej funkcjonarjusze Urzędu Śledczego, którzy aresztowali Wruka.

Jak się okazało w czasie śledztwa jest to wielce już obiecujący młodzieniec. W czasie pobytu w Gnieźnie okradł on kantynę Kasyna Podoficerskiego, zabierając artykułów na sumę przeszło 1000 zł., oraz gabinet weterynaryjny, mieszczący się na terenie koszar.

Podczas rewizji znaleziono w domu młodocianego złodzieja cały szereg sprzętów pochodzących z tego właśnie gabinetu. W dalszym ciągu badania Wruk złożył rewelacyjne zeznania, twierdząc, iż szampan był dla niego niezbędnym do mycia się, działając wyjątkowo orzeźwiająco i delikacąc cerę.

Wytworny gimnazista, który oczywiście natychmiast ze szkoły usunięto, stanie wkrótce przed sądem.

WIESCI SPORTOWE

O puhar P. Prezydenta

W dn. 24 maja b. r. rozpoczyna się pierwszy rzut rozgrywek o puhar Polski imienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Walczyć będą okręgi piłkarskie następujące: Lublin—Kraków w Lublinie. Polesie — Warszawa w Brześciu. Kielce — Poznań — miejsce narazie nieustalone. Wilno — Liga I w Wilnie. Stanisławów — Lwów w Stanisławowie. Wołyń — Liga II w Łucku. Pomorze — Śląsk w Bydgoszczy. Białystok — Łódź w Białymstoku.

Sezon kolarski

Warszawski Okręgowy Zw. Kolarski rozpoczyna sezon w nadchodzącą niedzielę wyścigiem naprzełaj na Bielanach.

Start biegu o godz. 10-ej z przed gmachu CIWF. Wyścig odbędzie się bez względu na pogodę.

Zarząd WOZK zwołuje w dniu dzisiejszym, 6 maja, delegatów wszystkich klubów stołecznych i kolarskich na naradę w sprawie organizacji wyścigów torowych i szosowych w bieżącym sezonie.

Trzykrotny mistrz Polski na torze, Artur Pusz, zamierza w roku bieżącym nie brać czynnego udziału w zawodach ze względu na brak czasu na treningi.

Zawody lekkoatletyczne

W nadchodzącą niedzielę o godz. 10-ej na stadjonie Wojska Polskiego odbędą się wewnętrzne lekkoatletyczne zawody Legji z udziałem Noji, Kępińskiego, Maszewskiego, Łady i Siedleckiego.

Komisarz urzęduje

We wtorek przybyli do Warszawy z Poznania pp. por. Łapiński i inż. Czuligowski, którzy wspólnie z majorem Morawskim przejmą agendy Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Wszystko odbyło się bez jakichkolwiek sporów.

Z całego świata

W dniach 15 i 17 maja r. b. w Montreux odbędzie się mecz tenisowy o puhar Davisa Danja — Szwajcarja.

Duńczycy wystąpią w następującym składzie: Ulrich, Plougmann, Koerner.

BERLIN. Pływaczki Charlottenburger, Mixen ustanowiły nowy rekord Niemiec w sztafecie 3×100 m. klasycznym, mając wynik 4:32,9 sek.

HAGA. W Hadze w międzypaństwowym meczu hokeja ziemnego pań Holandja pokonała Francję 3:1 (0:0).

BERLIN. Angielscy piłkarze Everton z Liverpoolu rozegrają z reprezentacją Niemiec 3 mecze: 9 bm. w Hamburgu, 13 bm. w Duisburgu i 16 bm. we Frankfurcie n/Menem.

Warszawa - Gliwice

Warszawski Okręgowy Zw. Piłki Nożnej organizuje w dn. 21 bm. na stadjonie Wojska Polskiego mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Śląska niemieckiego, a reprezentacją Warszawy.

Wspaniały wyczyn

Znany pływak sowiecki, Bojczenko, uzyskał fenomenalny wynik na 100 m. stylem klasycznym, a mianowicie 1:06,8 sek.

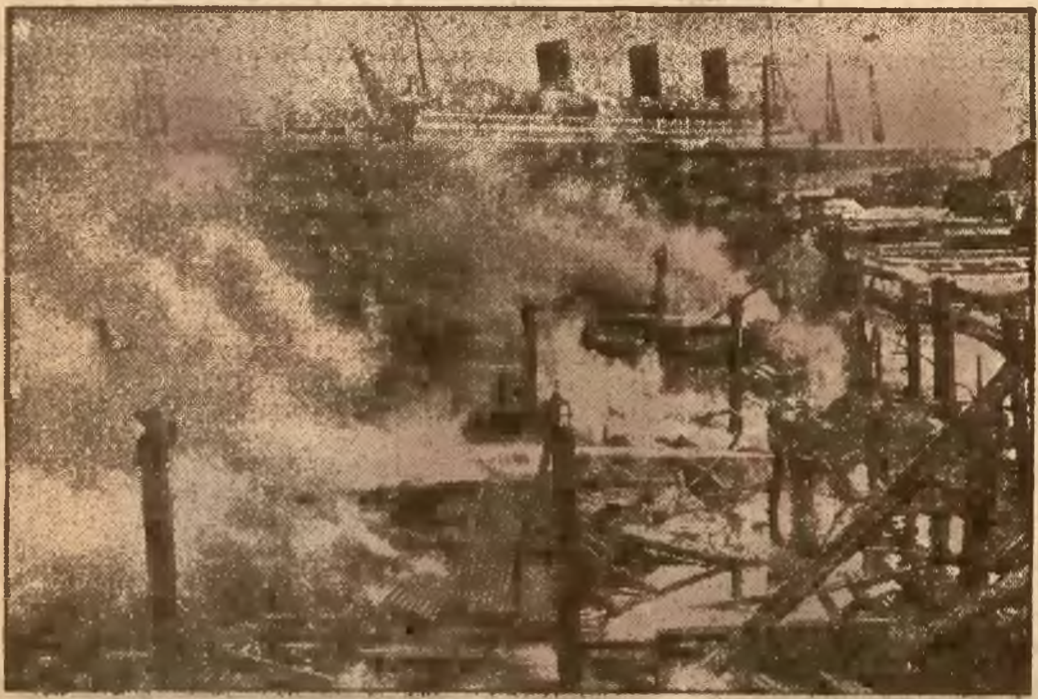
Wynik ten lepszy jest o pełne 4 sekundy od oficjalnego rekordu świata, należącego do Amerykanina Higginsa z wynikiem 1:10,8.



Nowe rozruchy w Hiszpanji. Na zdjęciu manifestacje komunistów.



Pogrzeb króla Egiptu, Fuada. Kondukt żałobny na ulicach w Kairze.



W dokach portu Southampton (Anglja) wybuchł olbrzymi pożar. Straż przy pracy.



Oddział senegalczyków przed poselstwem angielskiem w Addis-Abebie.



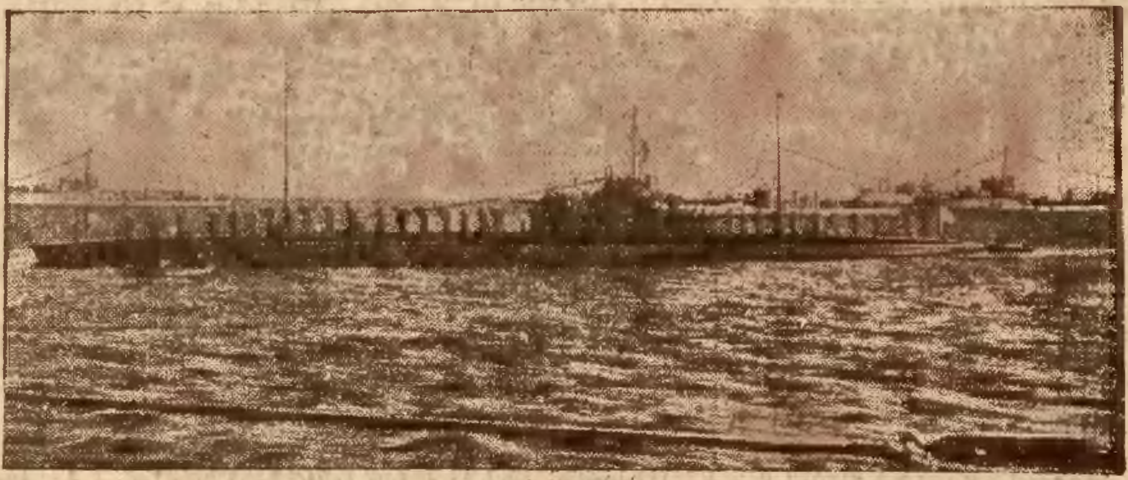
Tłum manifestuje na cześć nowego króla Egiptu, Farauka, który objął tron po zmarłym ojcu.



„Fruwający człowiek". W stroju tym „umieścił się" Amerykanin Clem, który wyskoczył z samolotu (3000 mtr. nad ziemią!) i „fruwał".



Angielski pancernik „Enterprise", na którym Negus wyjechał do Haify



Manewry wiosenne greckiej floty wojennej. Są to pierwsze manewry

KRONIKA KRAKOWA

Program uroczystości żałobnych w dniu 12 Maja

Godz. 7—8:
Werble orkiestr wojskowych i organizacyj na ulicach miasta.
Godz. 10-ta:
Msza św. polowa na Błoniach z udziałem przedstawicieli władz, Garnizonu krakowskiego, Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, P. W. i W. F., młodzieży, cechów, organizacyj społecznych, delegacyj włościańskich itd.
Równocześnie w godzinach rannych odbędą się nabożeństwa żałobne w świątyniach innych wyznań.
Godz. 11-ta:
Po Mszy św. pochód przez miasto i następnie defilada przy odgłosie werbli żałobnych przed Katedrą; złożenie wieńców na trumnie Marszałka w Krypcie św. Leonarda.

Pochód przejdzie ulicami: Al. 3-go Maja, Józefa Piłsudskiego, Straszewskiego, Podwalem, Dunajewskiego, Szczepańską, Rynkiem, Grodzką na Wawel.

W pochodzie maszerują formacje wojskowe konne i piesze, oddziały: Związku Legjonistów Polskich, P. O. W., Inwalidzi, Rezerwiści i inne organizacje Federacji, P. W. i W. F. ze Związkiem Strzeleckim na czele, Cechy, Stowarzyszenia społeczne, delegacje włościańskie i td.

W pochodzie bierze udział jaknajliczniejszy młodzież szkół krakowskich oraz niezorganizowana publiczność.

Oddziały wojskowe konne defilują naokoło wzgórza wawelskiego.

Godz. 13-ta:
W momencie złożenia Serca Marszałka do Grobowca w Wilnie — na sygnał podany przez radjo i syreny fabryczne — nastąpi 3-minutowa **chwila ciszy** (przerwa w całym ruchu ulicznym i komunikacyjnym — przechodnie zdejmują nakrycia głów i zatrzymują się w skupieniu.
W godzinach popołudniowych Akademje żałobne poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego.
Godz. 18-ta:
Akademja żałobna w sali Starego Teatru, urządzona przez Związek Legjonistów Polskich i Federację.
Godz. 20-ta:
Uroczysta Akademja w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego.

Skazanie krakowskiego oszusta

Znaną na krakowskim bruku stała się osoba niejakiego Edwarda Gonerki, — doniedawna „dziennikarza".
Pan ten umieścił w jednym z dzienników krakowskich ogłoszenie. W związku z tem ogłoszeniem do Gonerki zgłosiło się kilkunastu inkasentów, od których ten pobrał tytułem kaucji kwotę 1750 zł. Mijały dnie, a Gonerko pieniędzy nie zwrócił.
Sąd okręgowy karny w Krakowie skazał Gonerkę na 1 rok więzienia.
Wczoraj w sądzie apelacyjnym w Krakowie po przeprowadzonej rozprawie i wywodach obrońcy Gonerki mec. dr. Milana Markowicza wyrok poprzedniej instancji obniżono do 10 miesięcy więzienia. zaś połowę kary umorzono amnestją.
Gonerko przebywa obecnie w więzieniu św. Michała. Czeka go jeszcze wiele innych karygodnych spraw. On to jako „wydawca" „Echa Zdrojowego" i krakowski przedstawiciel „Kurjera Codziennego 5 groszy" ponaciągał szereg osób.

Za zabicie robotnika dostał dwa lata więzienia

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Jan Chowaniec, robotnik z Jęzora (pow. Chrzanów).
Dnia 4-go listopada 1935 r. Chowaniec napotkał na drodze w Jęzorze Antoniego Dzierżę, na którego bez powodu się rzucił, uderzając go laską w głowę, czem spowodował u Dzierży załamanie czaszki i wstrząs mózgu w następstwie czego Dzierża zmarł.
Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Chowańca na 2 lata więzienia.
Rozprawie przewodniczył so. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Obrabował bezbronną kobietę pod groźbą zabicia
a po zrabowaniu pieniędzy kupił aparat fotograficzny

Dnia 18 sierpnia 1935 r. Ludwika Wyrobiec zbierała jagody na terenie gminy Płazy. W pewnej chwili napadł na nią 16-letni parobek Jan Głowacki, pobił ją i grożąc jej zabiciem, w ten sposób, że zamierzył się na nią nożem, zmusił ją do wydania gotówki. Ponadto w sierpniu i wrześniu dokonał dwóch kradzieży.
Równocześnie akt oskarżenia zarzuca Głowackiemu namawianie 11-letniego chłopca do kradzieży.
Wczoraj Głowacki stanął przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie.
Głowacki do winy się nie poczuwa, a za zrabowaną gotówkę kupił sobie aparat fotograficzny.
Celem przesłuchania dodatkowych świadków rozprawę odroczono.
Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Partyka, wotowali s. o. dr. Stuhr i dr. Jarosiński, oskarżał prok. Dulęba.

Skazanie rolników w sądzie krakowskim

Na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym w Krakowie zasiedli wczoraj dwaj rolnicy ze wsi Rajbrod pod Wiśniczem, 20-letni Antoni Trojan i 35-letni Jan Fitrzyk.
Obaj zostali skazali wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie po 3 lata i 6 miesięcy więzienia za to, że 12 października 1935 roku w nocy, podczas sprzeczki uderzyli kamieniem Sebastjana Radietę tak, że tenże zmarł po kilku godzinach.
Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie apelacyjnej sąd obniżył karę Trojanowi na 1 rok, zaś Fitrzykowi do pół roku.
Osk. Fitrzyka bronił adw. dr. Skiba.

Pracownik fabr. Suchard skarży Ubezpieczalnię

Przed sędzią dr. Rosenblüthem w sądzie okręgowym cywilnym w Krakowie toczył się ciekawy proces z powództwa maszynisty fabryki „Suchard" Franciszka Górala przeciwko Ubezpieczalni Społecznej o odszkodowanie w kwocie 50 tysięcy złotych.
Góralowie zwrócili się telefonicznie do Ubezpieczalni Społecznej o przyjazd i interwencję gdyż ich 7-letniej córeczce Irenie zrobił się pryszczyk koło ust i ma gorączkę 40 stopni.
Wówczas odpowiedziano z Ubezpieczalni, że sprawa nie wymaga natychmiastowej pomocy lekarskiej i polecono zgłosić się na drugi dzień. Opóźnienie to jednak spowodowało, że zakażenie krwi posunęło się naprzód i dziecko zmarło.
Celem przeprowadzenia dowodów sąd odroczył rozprawę.
Powództwo cywilne wnosił adw. dr. Pleszowski. Ubezpieczalnię Społeczną zastępował adw. dr. Ader.

Posiedzenie Rady Wojewódzkiej

W salach Magistratu krakowskiego odbyło się wczoraj od czasu wprowadzenia ustawy o samorządach pierwsze posiedzenie Rady Wojewódzkiej.
Na wstępie woj. Gnoiński powitał zebranych, poczem zaznaczył, że jest to pierwsze sprawozdanie, z jakiem przychodzi urząd wojewódzki do rady wojewódzkiej i przeprasza, że jako nowy wojewoda nie zdołał zapoznać się należycie z wszystkiemi.prawami ziemi krakowskiej, wobec czego sprawozdanie składać będą odnośni naczelnicy wydziałów.
Skolei na ręce naczelnika wydziału samorządowego p. Osieckiego członkowie rady wojewódzkiej składali przyrzeczenie, poczem nacz. Osiecki złożył imieniem wojewody sprawozdanie z działalności administracji państwowej po dzień 31 grudnia 1935 r.
O godzinie 11-tej nastąpiła przerwa w obradach i wszyscy udali się na Wawel, celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.
Na wczorajszem posiedzeniu delegatami wybrano prezydenta m. Krakowa dr. Kaplickiego, oraz działaczy z poza terenu krakowskiego pp. Skrzypka i Michuleca.

Przewodniczący rady szkolnej oskarżony
o dokonanie nadużyć

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław Malczyk, przewodniczący rady szkolnej w Bolęcinie któremu akt oskarżenia zarzuca przywłaszczenie powierzonej mu gotówki.
Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Malczyka na 8 miesięcy więzienia.
Rozprawie przewodniczył so. dr. Partyka, oskarżał prokurator Dulęba, bronił adw. dr. Pfeffer.

Krwawa bójka na Rynku Kleparskim

W dniu wczorajszym na Rynku Kleparskim powstała bójka uliczna pomiędzy 35-letnim handlarzem St. Delertem a 36-letnim Władysławem Pankiewiczem, zamieszkałym przy ul. Wrocławskiej 71.
Bójka powstała na tle porachunków osobistych; w rezultacie bójki Pankiewicz został raniony w głowę.
Zajście zlikwidował patrolujący policjant, który doprowadził uczestników bójki na komisarjat.
Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił Pankiewiczowi pierwszej pomocy.

Z frontu strejkowego w Krakowie

W dniu wczorajszym w ślusarni Goldkorna przy ulicy św. Filipa, 26 robotników zastosowało strejk, okupując podwórze ślusarni. Strejkujący domagają się zwolnienia z pracy portjera i jednego z robotników, którzy pracowali w dniu 1 maja.

***

W trakcie likwidacji jest strejk robotników w cegielni w Bonarce i w młynie firmy „Ziarno".

***

Jak już donosiliśmy wybuchł strejk okupacyjny w fabryce obuwia Heniga w Krakowie przy ul. Kordeckiego 5 spowodu niedotrzymania niedawno podpisanej umowy zbiorowej.
Odbyta konferencja w Inspekcji Pracy wobec uporu ze strony pracodawców pozostała bez wyniku.
Strejkuje 30 robotników.

***

We wczorajszym n-rze „Ostatnich Wiadomości Krakowskich" zanotowaliśmy sprawę ewentualnego strejku tramwajarzy. Dziś naświetlamy tę kwestję obszerniej.
Od szeregu lat pracownicy tramwajowi mieli własny fundusz emerytalny, na rzecz którego płacili składki łącznie z przedsiębiorstwem.
Z chwilą wejścia w życie ustawy scaleniowej, t. j. od 1. I. 1934 r., pociągnięto tramwajarzy do obowiązku płacenia składek emerytalnych na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (ZUS).
Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Tramwajarze płacili 2 składki emerytalne, a korzystają tylko z jednej emerytury, czyli, że ZUS. pobiera składki bez żadnego świadczenia na rzecz płacących.
Pracownicy oświadczyli, że nie mogą płacić za darmo i zażądali wyłączenia ich spod ubezpieczenia w ZUS-ie.
Zarówno Związek zawodowy jak też dyrekcja i Rada nadzorcza tramwajów kilkakrotnie interwenjowały w ZUS-ie, w ministerstwie opieki społecznej i w ministerstwie spraw wewnętrznych.
Sprawa ciągnie się już zgórą 2 lata. Pracownicy tramwajowi zniecierpliwieni, zażądali kategorycznie zaprzestania ściągania im składek na rzecz ZUS.
Na wypadek odrzucenia tego żądania, wyłania się kwestja strajku tramwajarzy.

Motocykl przejechał ucznia gimn.

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego miało miejsce zderzenie motocyklowe, które tylko dzięki przypadkowi nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach.
Bolesław Gawalewicz, lat 30, zamieszkały przy ul. Krupniczej 24, jechał motocyklem Nr. Kr. 97762 Aleją 3-Maja w kierunku miasta.
W pewnym momencie potrącił jadącego w przeciwnym kierunku ucznia VI. klasy gimnazjalnej Franciszka Szachowskiego zamieszkałego przy ul. Basztowej 5.
Tak Gawalewicz jak i jadąca z nim na tylnem siedzeniu 21-letnia Irena Łatas, zamieszkała przy ul. Siemiradzkiego 21 oraz Szachowski doznali szeregu obrażeń.

Wyrok na defraudantów konsumu magistratu krak.

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zapadł wyrok przeciw Zdzisławowi Swolkenowi oraz K. Bukowskiemu.

Sąd skazał osk. Swolkena na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem, zaś osk. Bukowskiego na 6 miesięcy więzienia, również zawieszając mu karę.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś: „Dożywocie".

KINA

Adria „Marja Baszkircew" i „Wielki gracz".
Apollo „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
Atlantic: „Za grzechy".
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): „Dzień wielkiej przygody".
Dom Żołnierza; „Prokurator Alicja Horn".
Muzeum „Cesarzowa i Je".
Promień „Turandot".
Stella: „Jego wielka miłość".
Świt „Bohaterowie Sybiru".
Sztuka: „Dzisiejsze czasy" z Charlie Chaplinem.
Uciecha „Panowie w cylindrach".
Wanda: „Należę do ciebie".
Zorza; „Sen nocy letniej".

Co słychać w Krakowie?

„Feniks" w przededniu likwidacji?

Załamanie się austrjackiego towarzystwa ubezpieczeniowego „Feniks" odbiło się bardzo silnie na życiu gospodarczem szeregu krajów, w których działalność tego towarzystwa była bardzo szeroka.

Za wyjątkiem filji francuskiej i niemieckiej, wszystkie inne oddziały tow. „Feniks" zostały w mniejszym lub większym stopniu poszkodowane. Ponieważ w towarzystwie tem było ubezpieczonych dużo obywateli polskich, czują się oni obecnie najwięcej zagrożeni i panuje wśród nich wielkie zaniepokojenie.

Jeżeli idzie o Polskę mówiono o braku pokrycia na sumę 5 do 6 miljonów zł., co przy sumie ubezpieczeń na kwotę 30 miljonów złotych, wynosiłoby około 20 proc.

Zdaje się jednak, że wiele aktywów „Feniksa" w Polsce oszacowano niedość ściśle z faktycznemi warunkami, co na wypadek realizacji mogłoby wpłynąć na pewną zmianę pozycyj bilansowych.

Z martwego punktu ruszyły sprawę dopiero wydane niedawno zarządzenia w kwestji sanacji „Feniksa" oraz mianowanie kuratora.

Z tą chwilą stało się jasne, że „Feniks" w Polsce dzieli los wszystkich oddziałów tego towarzystwa, oraz, że albo

zostanie zlikwidowany

albo też przejmie go jeden lub kilka koncernów ubezpieczeniowych.

B. sekretarz sądowy skazany na więzienie

Pisaliśmy przed kilku miesiącami o procesie b. sekretarza sądu w Liszkach Alojzego Kamińskiego, który za branie łapówek został w sądzie okręgowym karnym w Krakowie skazany na 1 rok więzienia.

Od wyroku tego apelował obrońca Kamińskiego adwokat dr. Milan Markowicz, na skutek czego w dniu wczorajszym odbyła się w sądzie apelacyjnym rozprawa w wyniku której zniżono Kamińskiemu karę do 5 miesięcy aresztu.

Wychrzczony kupiec krakowski szantażował swoją rodzinę grożąc zabiciem

W Krakowie wzbudziła sensację wiadomość, że przed sądem okręgowym we Lwowie rozpoczął się niezwykły proces o szantaż, który został wytoczony przeciwko Józefowi Meserowi, kupcowi z Rawy Ruskiej zamieszkałemu w Krakowie.

Meser pozostawiwszy żonę, z którą miał tylko ślub rytualny, wychrzcił się i zamieszkał w Krakowie, skąd nadesłał do rodziny list z żądaniem pieniędzy, grożąc straszną zemstą.

Posłano mu spoczątku 500 zł. ale Meser tem się nie zadowolił i dalej ponawiał swoje pogróżki. Wobec tego rodzina wygotowała przeciw niemu doniesienie karne.

30

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Nim Bertond lub Rozalja zdążyli się poruszyć, Ulrych uderzył pięścią w głowę klęczącego porucznika tak silnie, że rozkochany porucznik z jękiem przewrócił się i upadł na wznak.

Rozalja poznawszy w swym wybawcy Ulrycha z wdzięcznością uścisnęła mu dłonie.

Ulrych przyszedł w samą porę, gdyż oszalały porucznik pod groźbą sztyletu chciał zmusić Rozalję do uległości.

Ulrych przycisnął do serca Rozalję, lecz w tym momencie wykrzywił twarz straszliwie i zacisnął zęby, bowiem ból w nodze po tylu wysiłkach dawał mu się we znaki z podwójną mocą.

Tymczasem nadeszli Andrzej i Kazimierz. Ujrzeli leżącego na ziemi porucznika Bertonda.

Bertond zaczynał się poruszać; widząc to Andrzej i Kazimierz chwycili go pod ręce i powlekli pod pobliskie drzewo.

Nie ulegało wątpliwości, że Bertond za kilka chwil powróci do przytomności i wtedy pierwszą jego rzeczą będzie zaalarmowanie załogi fortecznej, celem ujęcia uciekinierów.

Uciekinierzy przywiązali porucznika Bertonda do drzewa w postawie siedzącej, tak, że nie mógł on nietylko powstać, ale nie mógł się nawet poruszać.

Kazimierz zakneblował usta Bertondowi, zostawiając mu do oddychania nos swobodny.

Teraz jednak trzeba było się spieszyć! Cicho, jak cienie zbliżali się uciekinierzy w towarzystwie dziewcząt do niskiej furtki w murze fortecznym, którą na życzenie Rozalji Bertond zostawił otwartą.

Po chwili znaleźli się w długim sklepionym korytarzu. Rozalja odsunęła blaszkę latarni, a blask przyświecał drogę na wolność.

Biegli szybko, z niecierpliwością jeszcze kilka minut i stanęli przy rzece, gdzie czekała na nich łódź.

Około godziny pierwszej uciekinierzy stanęli na forcie. Podczas gdy Rozalja nakazywała idącym za nią zejść do wyschniętego rowu i iść za nią, aż do brzegu, Barbara opuściła ich na chwilę, by przyprowadzić łódkę.

Barbarze zdawało się, że rozłącza się z nimi, lecz była to rozłąka tylko na kilka chwil.

Pomimo tego, tak przejęła się tą krótką rozłąką i serce ścisnęło się jej tak boleśnie, że padła na piersi Kazimierza i objemowała go ze łzami w oczach.

Po chwili Barbara znikła z oczu towarzyszy.

POMIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

Bywa często, że w chwili gdy jesteśmy prawie już u celu, w decydującej chwili piętrzą się nowe niebezpieczeństwa.

W starożytności krążyła legenda o panu, który nad swoim niewolnikiem tak nieiitościwie znęcał się, że ten w rozpaczy zawołał:

— Nigdy panie, nie wypijesz wina swego!

Pan ów wyszydził niewolnika i podniósł puhar do ust.

W tej chwili wpada do komnaty posłaniec i oznajmia panu, że dzik niszczy jego winnicę.

Pan mając przy ustach puhar odstawia go i wypada, by zabić dzika. Wina jednak nie wypił, gdyż dzik go rozszarpał.

Mimowoli nasuwa się ta legenda, gdy opisujemy przebieg ucieczki, dotąd szczęśliwy przebieg mający.

Więźniowie z pomocą dziewcząt odzyskali swobodę; wszystkie przeszkody usunięto.

Wszystkie serca uderzyły radośnie; za kilka chwil wsiąść mieli do łodzi, mającej ich wywieść z twierdzy.

Rozalja prowadziła trzech młodzieńców po suchym rowie w stronę brzegu; oczekiwali oni na znak Barbary.

Niecierpliwość ich z każdą chwilą wzrastała.

Nareszcie zdawało im się, że słyszą plusk wioseł.

Rozalja wyszła na brzeg rowu i zauważyła ciemny kształt łodzi na dole i zdawało jej się, że opodal widać jeszcze drugą łódkę.

Co to znaczy?

— Barbaro! — szepnęła Rozalja.

Nie było odpowiedzi.

Niewytłumaczony lęk opanował przed chwilą jeszcze tak szczęśliwą Rozalję.

Popędziła do trzech niczego nie przeczuwających młodzieńców.

Okropna wieść podziałała na nich piorunująco; zapominając o własnym ratunku i grożącym niebezpieczeństwie, rzucili się naprzód i wskoczyli do łódki.

— Och! wszyscy jesteśmy zgubieni! — rzekła Rozalja.

Czy rzeczywiście zgubieni? Czy nerwy nie odmówiły rozdrażnionej Rozalji posłuszeństwa?

Dalszy ciąg nastąpi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnie Mesopol, Kraków, ul. Na Gródku 2